

● MJS „General Bem” na morzach i oceanach

— str. 4

● Gdy pojawili się „dywersanci”

— str. 5

● Refleksje raczej smętne

— str. 6

● Wybieramy najlepszych

— str. 8

E. Michoń: „V Zjazd dużym przeżyciem ideowym” St. Opalko: „Poruszę sprawy planowania i zarządzania gospodarką” R. Kozioł i T. Michalik: „Obdarzono nas dużym zaufaniem”

Pogoda ubiegłej niedzieli była niezwykle „angielska”, a zarazem ty-powa o tej porze roku dla grodu podwawelskiego. Mimo to setki kra-kowian przybyły na dworzec kolejowy, aby pożegnać 112-osobową gru-pę delegatów z naszego województwa na V Zjazd Partii.

Wśród odjeżdżających, w kom-plecie grupa tarnowska. Widzę tow. E. Michonia, St. Opal-kę, M. Pichulską, nieco dalej sto-ją towarzysze T. Szopa, J. Sur-man, R. Kozioł i T. Michalik. Morze głów, mikrofony już usta-wione, za chwilę delegatów pożeg-na sekretarz KW PZPR A. Czyż. Podchodzę do sekretarza E. Mi-chonia i posła St. Opalki, prosząc o kilka słów dla naszej gazety. Zjazd — mówi sekretarz — jest

dla nas dużym przeżyciem, przy-pada on przecież w rocznicę wielu doniosłych dla partii i kraju wy-darzeń i po niedawnych marco-nych, brzemiennych w skutki, wydarzeniach. W imieniu naszej grupy na Zjeździe wystąpi tow. Opalko. No, właśnie — zaczyna tow. Opalko — pragnę poruszyć niedomagania występujące w pla-nowaniu i zarządzaniu gospodarką krakowską oraz naświetlić sprawy

finansowe i eksperymentów w zjednoczeniach.

R. Kozioł i T. Michalik są pod-nieceni wyjazdem na V Zjazd. Mówią, że to dużo dla nich za-szczyt, obdarzono ich ogromnym zaufaniem, którego będą się sta-rać nie zawieść.

— Jestem mocno związany z ZMS — dodaje R. Kozioł — po przyjeździe z Warszawy będę spotykał się z młodzieżą, aby za-poznać ją z problematyką zjazdu-wą.

Zyczenia, uściski dłoni i nasi delegaci wchodzą do specjalnego pociągu, który zawiezie ich do stolicy.

zanotował: Zyk

Chcesz prenumerować

„TA” w roku 1969?

Zgłoszenia do 15 grudnia

„... Na razie uczęsz-czam do szkoły. Po-nieważ w przyszłości chciałbym być zatrud-niony w Waszym kom-binacie dlatego też in-teresują mnie wszyst-kie sprawy związane z Zakładami. Wydaje mi się, że mogę je poznać czytając sys-tematycznie „Tarnow-skie Azoty”. Miesz-kać poza Tarnowem i nie zawsze mogę kupi-e każdy ich numer. W jaki sposób mogę je zaprenumerować?”
Jacek Kowalik

Autora listu i wszy-skich, którzy chcą w przyszłym roku otrzy-mywać co tydzień na-szą gazetę w miejscu zamieszkania infor-mujemy, że do dnia 15 grudnia br. nale-ży dokonać wpłaty 25 złotych na konto re-dakcji w PKO Od-dział Tarnów, nr 42-9-97, z adnotacją „za prenumeratę na rok 1969”.

Wpłaty na roczną prenumeratę „TA” mogą dokonywać rów-nież instytucje i szkoły.

Pracownikom kom-binatu przypominamy, że roczna prenumera-ta zbiorowa gazety z dostarczeniem jej przez kolportera do miejsca pracy) wyno-sić będzie 20 złotych. Należność za prenu-meratę zostanie potrą-cona jednorazowo z poborów, na podsta-wie zgody wyrażonej na drukach na któ-rych właśnie trzeba zgłaszać prenumeratę dostarczanych do po-szczególnych jednostek organizacyjnych.

Prosimy zapamię-tać, że zgłoszenia na prenumeratę „TA” na rok przyszły przy-jmowane są do dnia 15 grudnia br.

REDAKCJA

◆ Pismo odznaczone Złotą Honorową Odznaką Zw. Zaw. Chemików ◆



NAKLAD 7.000 egz

TARNOWSKIE AZOTY

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH
(IM. FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE)

Nr 46 (217) Tarnów, 15 listopada 1968r.

Cena 50 gr

Robotnicy „Azotów” o Zjeździe

Zwykle dni w Zakładzie, jednak nieco inne, wo-koło dekoracje, plansze obrazujące osiągnięcia poszczególnych wydziałów, zakładów. Są one niemałe, chociaż tego nie oddają cyfry wypisane ręką plastyka. Ten dorobek widać: nowe obiekty, jasne świetlice, wygodne szatnie, jadalnie. Resztę nastroju oddają napisy „V Zjazd Partii” oraz czerwone i białe-czerwone flagi zdobiące frontony wielu budynków po-pularnych w kraju „Azotów” — czyli po prostu na-szego kombinatu.

Praca wre, uwijają się budowniczowie ciągle no-wych instalacji. Zbiorniki, stokaże i magazyny zapeł-niają się bez przerwy po-trzebnymi krajowi pro-dukтами.

Jednak ludzie żyją rów-nież V Zjazdem Partii. Od wczesnych godzin ran-nych ustawiają się obok zakładowych kiosków „Ru-chu” nawet ci, co to prasę czytają od święta. Głośni-ki odkręcone na pełnych regulatorach, trzeba prze-cież dowiedzieć się co w Warszawie postanowiono, o tych fragmentach prze-mówienia, które w jakiś

również załogi „Azotów”, a tam zasiadają także jej przedstawiciele. W czasie przemówienia towarzysza Wiesława transmisja „szła” w cały kombinat. Kierow-nictwa Zakładów pozwoli-ły niektórym mniej obar-czonym pracą robotnikom odejść od stanowisk i wy-słuchać interesujących słów I sekretarza Komite-tu Centralnego. Jego prze-mówienia słuchano w po-mieszczeniach biurowych, mistrzówkach. Dyskutowa-no namietnie szczególnie o tych fragmentach prze-mówienia, które w jakiś

sposób dotyczyły naszej załogi.

Podobne zachowanie ob-serwowaliśmy w następ-nych dniach V Zjazdu, w przerwach śniadaniowych zbierały się grupy pracow-ników, aby kontynuować ostatnie wystąpienia zjazd-owe. Towarzyszyliśmy wielu takim rozmowom, notując skrzętnie głosy młodych i starszych pra-cowników kombinatu, członków partii, bezpartyj-nych i ZMS-owców, stara-jąc się wysłuchać czego oczekują od parlamentu partyjnego. Padły różne głosy, zazwyczaj naceho-wane głęboką troską o lep-sze jutro, chociaż nie bra-kowało wśród naszych roz-mówców malkontentów.

Zatrudniony 40 lat w Zakła-dach Karol Szywało powie-dział m. in. „...” każdy na coś czeka, my oczekujemy od V Zjazdu postanowień, które po-prawia warunki pracy, zrów-nała w prawach pracow-ni-

(Ciąg dalszy na str. 4)

Fragment referatu tow. Wł. Gomułki wygłoszonego na V Zjeździe

Chemia najbliższej przyszłości

Województwo krakowskie wyrosło na potężnego po-tentata w przemyśle chemicznym. Ten fakt znalazł nawet swe odzwierciedlenie na V Zjeździe. W kulu-rach sali kongresowej gdzie odbywały się obrady zorganizowano ciekawe ekspozycje i właśnie jedna z nich dotyczy osiągnięć regionu krakowskiego. Za-wiera ona stwierdzenie iż region ten zajmuje pierw-sze miejsce w kraju w przemyśle chemicznym. Na ten sukces zapracowały również tarnowskie Zakła-dy Azotowe, zmieniając swój profil na nowoczesny kombinat chemiczny mający dostarczyć już w nie-dalekiej przyszłości duże ilości półproduktów do pro-dukcji wielu włókien sztucznych. Rozwój przemysłu chemicznego, a w tej mierze w jakimś tam stopniu i tarnowskich „Azotów” nakreślały Tezy Zjazdowe, o tym samym mówił w swym przemówieniu I se-kretarz KC PZPR tow. Władysław Gomułka.

Właśnie obszerny fragment jego wypowiedzi na V Zjeździe na ten temat publikujemy niżej:

„... Przyszły plan 5-letni będzie okresem intensywnego rozwoju petrochemii. Celem stworzenia materiałowych i ekonomicznych warunków dla dalszego szybkiego wzrostu no-woczesnego przemysłu organicznego, zdolność

(Ciąg dalszy na str. 4)

9 brygad w Zakładzie PCW

W Zakładzie PCW, jed-nym z „najmłodszych” w naszym kombinacie pracu-je już 9 brygad pracy so-cjalistycznej. Ich staż jest stosunkowo krótki. Wszy-skie założone zostały w br. Pod względem współza-wodnictwa w Zakładzie PCW przoduje wydział syntezy chlorku winylu. W czerwcu br. powstało w nim 6 zespołów rywalizu-jących o tytuł BPS. Kie-rują nimi mistrzowie: Je-rzy Cygan, Kazimierz Se-kuła, Andrzej Ryłski, Sta-nisław Matras, Jerzy Ko-

zioł, Józef Sot. Kolektyw-te pracują w obiektach W-1, W-2, W-4. Obsługują instalacje wytwarzające chlorowódor służący do

Dziś o zespole A. Ryłskiego

syntezy chlorku winylu. Od chwili przystąpienia do współzawodnictwa, do tej pory wykonali zobowią-zania wartości 137 tys. zł.

Tym razem przedstawi-my zespół A. Ryłskiego. Jego brygadzią jest Bro-nisław Kozyra, a członka-mi: S. Padlo, R. Skowroń-ski, Z. Kida, W. Michalski, B. Szumlański, J. Mało-chieb, S. Fileński. Mało-wszyscy są bardzo młodzi,

średnia ich wieku nie przekracza 25 lat. Opieku-je się nimi nadmistrz Sta-nisław Ciurus.

Po przystąpieniu do współzawodnictwa staran-nie konserwują aparaturę i instalacje niszczone w

szybkim tempie przez chlorowódor i kwas solny. W ramach drobnych re-montów nierzadko wymie-niają całe zespoły urządzeń produkcyjnych i części ru-rociągów. Wraz z pozosta-łymi brygadami pracy so-cjalistycznej wydziału syn-tezy chlorku winylu wy-budowali dwa utwardzone składowiska na części za-mienne palników chlorowo-

(Ciąg dalszy na str. 4)

Zgłoszono 826 wniosków!

118 mln wyniósł czyn załogi kombinatu

Czwartkowe (7 bm.) spotkanie członków egzekutyw POP w naszym kombinacie z delegatami na V Zjazd Partii było niejako podsumowaniem tego okresu o-ras zapoznaniem jego uczestników z bieżącą sytuacją w kraju i za granicą.

Spotkanie prowadził I sekretarz Komitetu Zakłado-wego PZPR w ZA Ryszard Kozioł. Z obszernym przemówieniem wystąpił delegat naszej załogi na V Zjazd, dyrektor naczelny Stanisław Opalko. Mówił on na wstępie o bilansie kombinatu w okresie przed-zjazdowym.

A więc zgłoszono w tym okresie 826 wniosków, z liczby tej na 775 postulatów już odpowiedziano, zaś reszta oczekuje sfinalizowania w ZPA, ministerstwie, Komitecie Powiatowym itp. Najwięcej wniosków do-tyczyło spraw produkcyjnych i ekonomicznych — 379 i socjalno-bytowych — 224. Wszystkie postulaty zgłoszone przez załogę kombinatu były przedmiotem wnikliwej oceny ze strony specjalnie do tego celu powołanej komisji. Również tenże organ dokonał ich segregacji.

Imponujący jest także czyn zjazdowy tarnowskich „Azotów”. Podjęte na kwotę 105 mln. zł czyny i zo-bowiązania zostały przekroczone i osiągnęły kwotę

118 mln. zł. Wartość dodatkowej produkcji wyniosła 31 mln. zł, a eksportowej 2,5 mln. zł. Czyny społecz-ne zamknęły się wartością 6 mln. zł. W ramach prac przedzjazdowych przepracowano 245 tysięcy godzin.

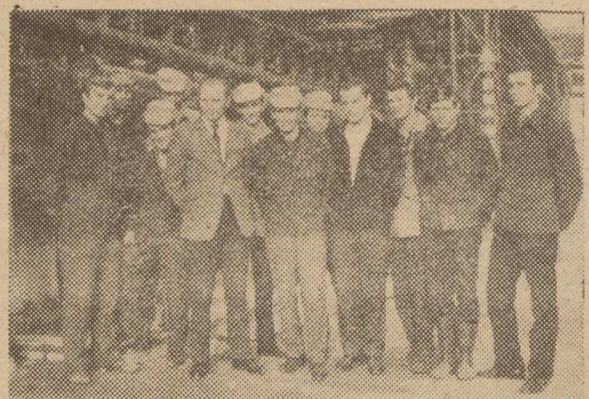
Mówił też dyrektor o wykonawstwie planu za 10 miesięcy br. Został on przekroczony, na co głównie wpłynęło wyprodukowanie dodatkowych ton kaprolaktamu i chlorku. Mówca zwrócił uwagę na ciągle przykładanie wielkiej wagi do spraw bezpieczeństwa w Zakładach.

Jako przedstawiciel ponad 13-tysięcznej załogi — kontynuował on dalej — chcę mówić na forum Zjazd-u o niedomaganiach tkwiących jeszcze w zarządza-niu i planowaniu naszą gospodarką.

Natomiast towarzysz St. Szopa (również brał udział w spotkaniu — przyp. Zyk) poruszył problemy socjal-no-bytowe naszej załogi.

Na zakończenie spotkania I sekretarz KZ PZPR Ryszard Kozioł omówił wiele zagadnień charaktery-zujących codzienną pracę ogniw partyjnych, zalecał także towarzyszom z kombinatu bieżące interesowa-nie się obradami V Zjazdu, który wniesie wiele nó-wego do naszego życia.

(Zyk).



Na zdjęciu: Brygada Andrzeja Ryłskiego z Zakładu PCW.
Fot. J. Iwański

W pięćdziesięciolecie niepodległości

Po 146 latach niewoli Polska uzyskała niepodległość. I wojna światowa zakończyła się klęską Niemiec i Austrii, a w trzecim mocarstwie zaborczym, w Rosji carskiej, zwyciężyła Wielka Rewolucja Październikowa. Jednym z pierwszych poczyną władzy radzieckiej było ogłoszenie Deklaracji Praw Narodów. Dekret odnoszący się do Polski, głosił: „... Wszystkie układy i akta zawarte przez b. rząd cesarstwa rosyjskiego z rządami królestwa pruskiego, cesarstwa austro-węgierskiego, dotyczące rozbiórów Polski zostają ze względu na ich sprzeczność z zasadą samookreślenia narodów i rewolucyjnym poczuciem prawnym narodu rosyjskiego, który uznał niezaprzeczone prawo narodu polskiego do niepodległości i jedności zniesione niniejszym w sposób nieodwołalny.”

W listopadzie 1918 roku społeczeństwo polskie przystąpiło do rozbrajania zdemoralizowanych klęską oddziałów armii niemieckiej i austriackiej.

W kolejnych numerach „TA” zamieścimy fotokronikę z ważnych wydarzeń minionego pięćdziesięciolecia, nawiązując do terenu Tarnowa i ziemi tarnowskiej.



RADA DELEGATÓW ROBOTNICZYCH
ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

Zagłębie Dąbrowskie. BIULETYN Nr. 1. 11 maja 1991

Profinternazja wszystkich krajów, istocie stał

Od Redakcji

Przedmowa z 31. marca 1991

Przedmowa z 1. listopada 1991

Nowe formy pracy ZMS w szkołach

Jedną z najliczniejszych organizacji młodzieżowych działających na terenie szkół średnich jest organizacja ZMS. O nowych zamierzeniach, formach i metodach działalności, które w pracy z młodzieżą będą dominowały w bieżącym roku szkolnym, rozmawiamy z wiceprzewodniczącym ZP ZMS tow. Stanisławem Kubalą.

Te nowe formy to przede wszystkim gruntowna reorganizacja systemu szkolenia ideowo - politycznego. W odróżnieniu od minionych lat każda szkoła otrzyma konkretną tematykę zebrań opracowaną przez ZG ZMS. Tematy zebrań zostały dostosowane do wieku słuchaczy i ich poziomu intelektualnego jak i rodzaju szkoły. Zostaną również powołane — po raz pierwszy w tym roku — Wszechnice Społeczno - Polityczne. Zajęcia WSP przeznaczone będą dla klas młodszych, natomiast w klasach starszych działają będą Koła Młodych Racionalistów. Również przy Zarządzie Powiatowym zostaną powołane specjalistyczne Wieczorowe Szkoły Aktywu. W nowym roku szkolnym działać będzie 25 WSP, 20 KMR i 12 WSA. Należy nadmienić — czego dotychczas nie było — że z dużą pomocą dla wszystkich typów szkoleń przyjdzie redakcja miesięcznika „Piomienie”, która z dużym wyprzedzeniem będzie zamieszczać materiały dotyczące tematyki szkolenia. ZMS i ZMW wspólnie z Towarzystwem Wiedzy Powszechnej będą

organizować raz na miesiąc pięćminutowe pogadanki radiowe będące zarazem wprowadzeniem do dyskusji na temat podany wcześniejszym terminem. Ta innowacja będzie nosić kryptonim „Akcja Młodzież”.

A wzrost szeregów organizacji?...

Również gruntownie został zmieniony sposób przyjmowania nowych członków w szeregi ZMS. Nim uczniowie otrzymają legitymację członkowską, muszą przejść tzw. okres kandydacki. Trwał on będzie przez pierwszy okres roku szkoleniowego. W tym czasie raz w miesiącu jedna lekcja wychowawcza będzie przeznaczona na zapoznanie młodzieży ze strukturą, założeniami i celem organizacji. Dopiero po upływie tego okresu najbardziej wartościowi uczniowie otrzymają rekomendację w szeregi ZMS. Również dużą rolę odegrają wyniki nauczania za I okres.

Poza tym, w związku z V Zjazdem Partii, odbyły się zebrania szkolnych organizacji poświęcone Tezom a w dniu otwarcia Zjazdu młodzież wzięła udział w uroczystych apelach i pogadankach. Wkrótce na szczeblu powiatowym zostanie zorganizowana sesja popularno - naukowa na temat „Praca Partii wśród młodzieży w świetle dotychczasowych uchwał i Tez Zjazdowych”.

Zanot. J. FLOREK

▲

7 listopada 1918 r. powstał w Lublinie tymczasowy rząd, złożony z przedstawicieli PPSD i PPS — Wyzwolenie. Rząd ten wprowadził niektóre reformy społeczne i gospodarcze. Siły społeczne skupione wokół SDKPiL oraz PPS i PPS-lewicy dążyły w całym kraju do tworzenia rad delegatów robotniczych. Powstały one niemal we wszystkich miastach Polski. Najsilniejszą z nich była Rada Zagłębia Dąbrowskiego, która między innymi zorganizowała własne oddziały zbrojne — Czerwoną Gwardię.

Na zdjęciu: z lewej — rozbrajanie Niemców w Warszawie; z prawej — biuletyn Rady Zagłębia Dąbrowskiego.

CZYTAJ
PRASĘ
PARTYJNĄ

To jest ta „Popularna”

Jeszcze do niedawna restauracja „Popularna” nie była za bardzo popularną, wreszcie w tym roku TZG zdecydowały się na gruntowny remont tej placówki. Trwał on co prawda kilka miesięcy, ale dzisiaj już z daleka ma się ochotę wstąpić do „Popularnej”. Efektowne reklamy, wewnętrzny przerobiono salę, wykonano dekoracje z kwiatów, inaczej i korzystniej został usytuowany bar, gruntownej modernizacji uległy pomieszczenia toalet. O 100 proc. polepszyły się warunki pracy personelu restauracji, dysponuje on teraz odrębnymi szatniami, pomieszczeniami biurowymi, magazynami, poprawie uległy warunki bhp w garmażerii.

Nie tak dawno — mówi kierowniczka lokalu — Jasnina Szczyrek — mieliśmy kłopoty z wykonaniem planu, teraz jest inaczej. Zmienił się też konsument, nie zadrzają się u nas awantury pijaków. Prowadzimy salę bezalkoholową.

„Popularna” posiada firmowe potrawy, są to żurek z jajkiem, kiełbasa oraz kurczak pieczony, w jej bufecie zawsze można spotkać wielosortymentowe potrawy garnazeryjne, kuchnia oferuje około 30 różnorodnych dań. Z posród 25-osobowej załogi na wyróżnienie zasługują: H. Augustyn, K. Wantuch, E. Kozioł, J. Kowalska, W. Ulanek. Sama kierowniczka „Popularnej” pracuje już 15 lat w tarnowskiej gastronomii. (zkr)

Sredniowiecznym alchemikiem zbielałoby z zardosci oko na widok skomplikowanych polaczen, retort, rurek, przewodow.

Fot. St. Chabior

List do redakcji

Im się też należy...

Do niewątpliwych osiągnięć pracowników przemysłu chemicznego w okresie powojennym należy nagroda za przepracowane lata czyli tzw. wystuga lat. Po pięciu latach pracy nabywa się prawa do tej nagrody. Ale wystugi nie otrzymują wszyscy. Do tych dyskryminowanych należą pracownicy na stanowiskach rachmistrzów i niektórych administracyjnych. Oni nie mają prawa do wystugi nawet po dwudziestu latach pracy. Takie są przepisy. A przecież rachmistrz w zakładzie, to przysłowiowy wół roboczy — musi wszystko zrobić i wszystko wiedzieć.

Ilu takich pracowników jest w całym kombinacie? Przypuszczam, że rachmistrzów tylko kilkudziesięciu, bo np. w Zakładzie Kaprolaktamu na około 1000-osobową załogę (łącznie z Gł. Mechanikiem) tylko dwie pracownice — każda z osiemnastoletnim stażem pracy — nie otrzymuje należności z tytułu wystugi lat. Jeżeli w pozostałych Zakładach odnotujemy podobne zjawiska — budżet płatniczy kombinatu nie doznałby uszczerbku gdyby i tym kilkudziesięciu pracownikom posiadającym wymagany staż pracy przyznano prawo do wystugi.

W obliczu V Zjazdu Partii, który zapewne przyniesie dalsze ulgi dla robotników, należy pomyśleć i o tych zapomnianych pracownikach administracji, aby nie czuli się „białymi murzynami”, lecz równouprawnionymi pracownikami, jak przystoi w ustroju socjalistycznym. Zdać sobie sprawę, że nie jest to zależne od dyirekcji kombinatu, jednak może ona

wystąpić do władz nadzórnych o zmianę krzywdzącego przepisu. Zmiana taka jest możliwa, bowiem miały miejsce sporadyczne wypadki, gdy na prośbę indywidualną przyznano pracownikowi prawo do wystugi.

Wierzę, że można to uczynić i dla pozostałych pracowników.

F. K.
(nazwisko znane redakcji)

ZOSTAŃ HONOROWYM DAWCĄ KRWI

Śladem naszych interwencji

Nie ten adresat

W jednym z wrześniowych numerów „Tarnowskich Azotów” w artykule zatytułowanym „Instalacje w ruchu — kłopoty jednak pozostały” pisaliśmy o Zakładzie Produkcji Nawozów. Znajdował się w nim m. in. następujący ustęp: „...Niezbednym dla sprawnego prowadzenia zadatków nawozów jest zakończenie budowy niewielkiego odcinka torów, co poważnie usprawni przetaczanie wagonów przeznaczonych do wysyłki saletrzaku. Zbliża się jesienny szczyt ekspedycji nawozów z naszego kombinatu, a tu budowniczy toru, tj. Zakład Transportu Kolejowego zamierza te zadania wykonać w IV kwartale przyszłego roku, co zresztą sugeruje mu służba inwestycyjna ZA...”

Tyle cytatu, którego autor oparł się na informacji uzyskanej od kierownictwa ZPN. A jak rzeczywiście wygląda

dała już wtedy sprawa wspomnianego odcinka toru? Informację nadesłał kierownik Zakładu Transportu Kolejowego Wł. Mazur.

Okazuje się, że wykonawcą tej pracy miał być inwestor, który jednak z powodu braku funduszy, zadania tego nie wykonał. Wobec powyższego cały ciężar prac — wykonanie nowego projektu (projekt inwestora był zły), jak i budowa toru — spoczął na ZTK, który do jego wykonania przystąpił już w czerwcu br. mając do dnia ukazania się artykułu 80 procent robót wykonanych. W październiku zaś prace przy budowie toru zakończono. Nigdy również ZTK nie sugerował wykonania tego zadania w IV kwartale roku przyszłego.

Opublikowaliśmy więc dane nieaktualne, a przez to i nieprawdziwe. Usprawiedliwić nas może jedynie fakt, że zawierzyliśmy w rzetelność informatorów nie sądząc aby kierownictwo ZPN nie było w ważnych dla siebie sprawach dobrze zorientowane.

REDAKCJA

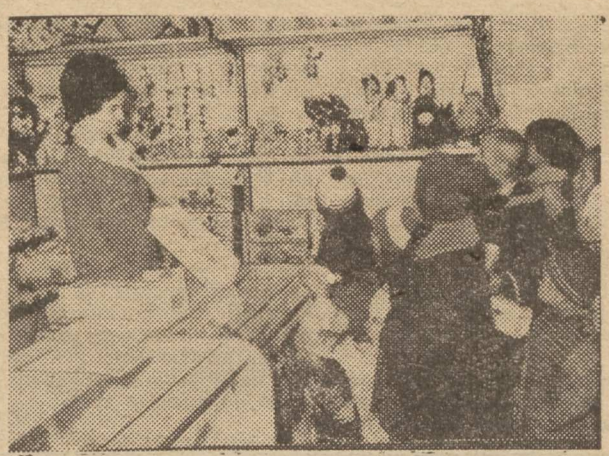
Przed Mikołajem

Zabawki kupujemy w Świerczkowie

W ostatnim numerze „TA” zamieściliśmy notatkę informującą o otwarciu w naszej dzielnicy sklepu z zabawkami. Placówka, jak wi-

dać na publikowanym dziś zdjęciu, zaraz stała popularnością wśród świerczkowian.

(Kyz)
Fot. J. Iwanski



Zguby

Zagubiono bilet autobusowy uprawniający do przejazdu autobusami nr 9 na trasie Rzędzin — Azoty, na nazwisko Alicja Przełkowska.

Elżbieta Lazarowicz, zamieszkała — Tarnów-3, ul. Kasztanowa 6/3 zgubiła bilet miesięczny MPK na trasę „Kaczkowskiego — Azoty”.

Ryszard Brzozkwinia, zamieszkały w Tarnowie-3, ul. Traugutta 13/16 zgubił bilet miesięczny MPK na trasę „Azoty — FSE „Tarnów”.

Do redakcji nadszedł list...

Nadszedł list do redakcji. Zwykła niebieska koperta, znaczek. W środku, na wydartej z zeszytu kartce, napisane nieporadnymi literami: „Droga Redakcjo...” i dalej treść zakończona zwrotem „...napiszcie o tym koniecznie, bo to ważne...” i podpis.

Listów takich przychodzi do nas sporo i są źródłem naszej szczególnej satysfakcji, najcenniejszą zapłatą za dziennikarski trud. Nie mam wielu okazji by za ten dowód zaufania jakim jest każdy list do redakcji podziękować, czynię to więc teraz wykorzystując potrzebę przedstawienia kilku problemów związanych z pracą redakcyjną.

List na redakcyjnym biurku — to dopiero połowa jego drogi. Tutaj zostaje skrupulatnie zarejestrowany i po obróbkę — powiedzieć można — „laboratoryjnej” zostaje skierowany wprost na łamy gazety w rubryce „Trybuna Czytelników” względnie — jeśli porusza problemy większej wagi — stanowi „temat” czyli źródło inspiracji do napisania artykułu publicystycznego, felietonu czy redakcyjnej notatki. Po wydrukowaniu oczekujemy reakcji instytucji czy osoby skrytykowanej, przedstawionej w korespondencji.

I tutaj zaczyna się problem. Naprawdę niewielu jest takich, którzy potrafia zareagować na słuszne słowa krytyki prawidłowo tzn. rzeczowo wyjaśnić przyczyny zaistniałych niedociągnięć czy braków oraz sformułować program ich naprawienia. Znacznie więcej jest „prokuratorów”, którzy niczym biegli w fachu śledczym czytają notatkę prasową z nastawieniem co tam można podważyć, zahaczyć, do czego się przyczepić... pomijając milczeniem to, co rzeczywiście winni wytłumaczyć...

Nie piszę już o kulturze odpowiedzi. Z kilku nieporadnie skreślonych zdań widać zwykle nie tylko to, że nie mają racji, a miał ją korespondent, (mimo że pragnęli przedstawić się naszym niewinne baranki), ale wyciera tłumiony i maskowany, ogólnie mówiąc, temperament, którzy inni (my nie jesteśmy tacy!) kwalifikują jako chamsstwo.

Są tacy kierownicy, ba, dyrektorzy poważniejszych tarnowskich przedsiębiorstw zwołujący w wyniku notatki prasowej — coś na kształt konferencji prasowej, która w praktyce okazuje się sprytnie zainscenizowanym sądem nad dziennikarzem... Inni... obrazają się i nabierają przysłówowej „wody w usta”. Najłatwiejsze to, ale przypominamy wszystkim praktykującym tę metodę — że ich postępowanie jest niezgodne z obowiązującymi ustawami (KPA). Lista naszych dłużników jest długa i zamierzamy od następnego numeru ją publikować prosząc już nie zainteresowanych, ale ich przełożonych o merytoryczne wyjaśnienie spraw, a przy okazji przypomnienie swoim podopiecznym o obowiązku odpowiadania na krytykę. Nikt w naszym ustroju nie może być od niej wolny, nikt nie ma patentu na nieomyślność — nie ma go oczywiście zawsze również redakcja. Ale zamieszczając na naszych łamach uwagi krytyczne działamy w najlepszej intencji naprawy życia społecznego zła lub indywidualnej krzywdy, nie zaś z chęci obronienia własnej, prywatnej, często nienajlepszego gatunku, skóry — jak to robią niektórzy nasi adwersarze. Nie mamy powodów do szkalowania i brukania czyjejs tam czystej szaty, opinii ani też nie jesteśmy — jak to chcą niektórzy — nieodpowiedzialni w swych poczynaniach. Mierząc siebie tą samą miarą co innych przyznajemy, że również nam zdarzy się podać informację nie zawsze celnie zaadresowaną, pomylić instytucje czy osoby odpowiedzialne, ale mamy odwagę do tego przyznać się i naprawić wyrządzone zło. Tej odwagi i samokrytycznego spojrzenia, burzącego często nastrój samouwielbienia, brak niektórym naszym adwersarzom.

EUGENIUSZ GŁOMB

* Pragniemy przeprosić kierownictwo baru „Śnieżka” mieszącego się przy osiedlu Klikowska za notatkę krytyczną dotyczącą nielegalnego podawania alkoholu, zamieszczoną w 12 numerze „Tarnowskich Azotów” z br. zatytułowaną „Prosimy o pomoc”. Notatka ta dotyczyła jak zresztą wynika z jej treści — innego lokalu gastronomicznego. Pomyłka powstała w rezultacie mało czytelnego treści listu nadesłanego nam przez korespondenta, jak również niestarannej adriastacji redakcyjnej.

REDAKCJA

Trwa to już od lat — od lat słysząc powszechne narzekania na cykl inwestowania. Inwestycje przechodzą posłizgiem na następne lata, traci na tym gospodarka narodowa, a w konsekwencji my wszyscy.

Problem ten podjęła partia. Uchwały VI Plenum KC PZPR stanowiły krytyczne podsumowanie błasków i cieni programowania, planowania, projektowania i realizacji inwestycji. Powstał program poprawy nie zawsze, niestety, konsekwentnie realizowany. Inwestycje „ślizgają się” nadal. W czym więc tkwią główne braki „kuchni” inwestycyjnej?

Pisze na ten temat mgr inż. KRZYSZTOF ZABROŃ — główny inżynier inwestycji ZA. Sądzymy, że zabiorą głos na łamach naszej gazety również inni zainteresowani w usprawnieniu procesu inwestowania.

REDAKCJA

PROJEKTOWA ŁAMIGŁÓWKA

inż. Krzysztof Zabroń — główny inżynier inwestycji

Niedostatków procesu inwestycyjnego takich, jak przewlekły cykl inwestowania, przekraczanie założonych kosztów budowy, opóźnienia w uruchamianiu nowych obiektów, trudności z osiągnięciem projektowanych mocy itp. szukać należy w organizacji całego procesu począwszy od programowania, a skończywszy na rozruchu technologicznym.

DECYDUJE — PROJEKTOWANIE

Ogniwem decydującym pod wieloma względami w procesie inwestycyjnym jest projektowanie. Projekt to koncepcja zawierająca często poważny ładunek myśli twórczej.

Wszystko co dzieje się po zatwierdzeniu projektu, jest już tylko realizacją. Każdy projekt musi przejść przez tzw. fazę uzgadniania, której dokonują organa administracji oraz fazy ocen i zatwierdzenia lub akceptacji. Wszystkie te czynności mają miejsce w trzech pionach: w jednostce projektowej, w organizacjach państwowych, u inwestora lub jego jednostce nadrzędnej.

Wydaje się, że szczególnie proces uzgadniania dokumentacji należy uprościć, a jedną słuszną drogą wydaje się być wzmocnienie aparatu kontroli w jednostkach projektowych przy równoczesnym ograniczeniu kontroli przez organa administracji. Problem ten, głównie zakres uzgadniania projektów, od dawna budzi wiele zastrzeżeń. Są projekty w naszym zakładowym biurze projektów, które muszą posiadać aż ponad 20 różnych uzgodnień...

Doświadczenie mówi, że najczęściej przedmiotem uzgodnień są zagadnienia, które można podzielić na trzy grupy:

- sprawy jednoznacznie uregulowane przepisami;
- sprawy wymagające uzgodnienia sposobu i miejsca np. przy

podłączaniu się do odpowiednich urządzeń i instalacji (w odniesieniu do inwestycji realizowanych na terenach styku z gospodarką komunalną);

• problemy występujące przy projektowaniu wymagające uwzględnienia możliwości przyszłego wykonawcy, a nawet dostawcy maszyn i urządzeń;

Wydaje się, że zagadnienia zaliczone do grupy pierwszej powinny być absolutnie zwolnione od potrzeby dokonywania uzgodnień. Uzgodnienie powinno być wymagane tylko w przypadku odstępstwa od obowiązującego przepisu.

Inaczej przedstawiają się projekty zaliczane do drugiej grupy. Tutaj uzgodnienia są uzasadnione i niezbędnie konieczne, gdyż problemów występujących w terenie nie można wcześniej przewidzieć i uregulować.

Uzasadniony jest również obowiązek uzgodnień w zakresie projektów zaliczonych do grupy trzeciej, gdyż tylko w ten sposób można realnie projektować, biorąc pod uwagę aktualne możliwości wykonawcy robót oraz dostawcy maszyn i urządzeń.

BRAK ODPOWIEDZIALNOŚCI

Mankamentem, który powoduje kłopoty w biurach projektowych, (poza koniecznością dokonywania uzgodnień) jest niewywiązywanie się ze swych obowiązków jednostek dokonujących uzgodnień. Organa administracji dokonujące uzgodnień, nie ponoszą żadnej odpowiedzialności materialnej za szkody wywołane swym postępowaniem. Zastrzeżenia budzi przede

de wszystkim terminowość wykonywanych przez nie prac. Uwagi i zastrzeżenia przesyłają w terminach przez siebie ustalonych, nie uwzględniając faktu, że biura oczekują na uzgodnienie, że proces projektowania przedłuża się z nieraz opłakanymi dla gospodarki narodowej skutkami. Poprawę mogłoby tutaj wnieść tylko określenie państwowego normatywu wykonawczego, bo opieranie się na przepisach kodeksu postępowania administracyjnego w praktyce nie zdaje egzaminu.

KŁOPOTY ZE SŁUŻBAMI ARCHITEKTONICZNYMI

Osobne zagadnienie stanowi obowiązek uzgadniania projektów inwestycyjnych z WBUA oraz uzyskiwanie przez służby inwestycyjne zezwoleń na rozpoczęcie budowy od tegoż nadzoru.

Obowiązujące w tej dziedzinie przepisy posiadają bardzo duże luki, nie podają terminu w jakim projekt winien być zatwierdzony — odwołując się do kodeksu postępowania administracyjnego, który ustala termin dwumiesięczny. Jest to termin stanowczo za długi. Podobnie wygląda sprawa załatwiania zezwoleń na rozpoczęcie budowy. Miejska Służba Architektoniczna jest poważnie obciążona obowiązkami nadzoru budowlanego na terenie miasta (budownictwo prywatne, komunalne) nieprzygotowana (brak odpowiedniej ilości pracowników) do szybkiego załatwiania spraw wnoszonych przez inwestorów takich, jak nasze Zakłady. Nasuwa się więc wniosek, aby projekty dotyczące obiektów przemysłowych oraz pomieszczeń socjalnych realizowanych na terenie kombinatu były opiniowane i zatwierdzone przez biuro projektów i inwestora bez konieczności zatwierdzania ich przez służby architektoniczne, jak również należałoby zrezygnować z uzyskiwania zezwoleń tej służby na rozpoczęcie budów. Inwestorski nadzór budowlany przedsiębiorstwa posiada wszystkie ku temu warunki, aby wyreczyć w tym zakresie Miejską Służbę Architektoniczną.

K. Zabroń

Oby takich spotkań było więcej...

W ubiegłą sobotę odbyło się pierwsze w tym roku spotkanie przedstawicieli brygad pracy socjalistycznych oraz przedowników pracy Zakładu Budowy Aparatury Chemicznej i Zakładu Kaprolaktamu.

Spotkanie przy lampce wina przebiegało w bardzo miłej i serdecz-

nej atmosferze. Reprezentanci poszczególnych Zakładów zrelacjonowali w skrócie osiągnięcia i rozwój współzawodnictwa we własnych Zakładach, zaś uczestniczący w zebraniu z-ca dyr. W. Lewandowski omówił korzyści oraz rolę wychowawczą współzawodnictwa. Wywiąza-

ła się żywa dyskusja, w której prócz dodatków stron współzawodnictwa, wymiany poglądów, nie zabrakło również słów zdrowej samokrytyki.

Wyróżniającym się członkiem brygad wręczono odznaczenia, pro-poreczki oraz wartościowe nagrody książkowe.

Spotkanie wzbogacił występ dziecięcego zespołu Szkoły Podstawowej nr 8, pod kierownictwem E. Chmielewskiego. Jak bardzo potrzebne są takie spotkania świadczy duża frekwencja zainteresowanych. Warto dodać, że sześć takich spotkań odbędzie się jeszcze tego roku. (zw)

Nauczyć pracy (VII)

Codienne kontakty między robotnikami a kierownictwem stwarzają szereg sytuacji wychowawczych. Takimi są m. in. podział pracy, przydzielanie zadań do wykonania, odpowiednie umotywowanie pracy, a wreszcie ocena i uznanie za pracę.

Nie bez wpływu na wartość wychowawczą tych momentów są stosunki między przełożonymi a robotnikami. Na całokształt tych stosunków składa się wiele czynników, my zwróciliśmy uwagę na te z nich, które mają wpływ na pozytywną ocenę działalności pedagogicznej przełożonych.

Interesować nas będzie do kogo zwracają się pracownicy z kłopotami zawodowymi i osobistymi, jakie jest zainteresowanie kierowników warunkami pracy, wynagrodzeniem, podnoszeniem kwalifikacji, wykonywaną pracą.

PODZIAŁ PRACY

Jak wynika z obserwacji i naszych badań podział pracy odbywa się w różnych odstępach czasu. Pracę rozdziela przeważnie

mistrz (70 proc.), rzadziej brygadziści (16 proc.), czasem ktoś inny (14 proc.).

Robotnicy stwierdzają, że podział pracy jest sprawiedliwy (81 proc.), niesprawiedliwy (16 proc.), kontrola wykonywanej pracy odbywa się często (94 proc.).

Badani zdają sobie sprawę z tego, że nie każdy wykonuje tę samą ilość pracy (54 proc.). Ta dysproporcja uwarunkowana jest poziomem kwalifikacji, stażem pracy, rodzajem obsługiwanego stanowiska, a przede wszystkim różnorodnością samej pracy.

KONTAKTY Z PRZEŁOŻONYMI

Ciekawie układają się kontakty podwładnych z przełożonymi. Na pytanie: czy chodzi pan do mistrza lub kierownika z prośbą o poradę w sprawach: a) służbowych — pozytywną odpowiedź dało 82 proc., negatywną 16 proc.; b) prywatnych — analogicznie 22 proc. i 76 proc.

Na pytanie nieco inaczej sformułowane, a dotyczące tego samego problemu otrzymaliśmy następujące odpowiedzi: a) z kłopotami zawodowymi zwracam się

o pomoc do komitetu partyjnego — 7 proc., rady zakładowej — 7 proc., rady robotniczej — 2 proc., kierownika — 42 proc., mistrza — 67 proc., kolegów — 45 proc. b) z kłopotami osobistymi zwracam się o pomoc do komitetu partyjnego — 3 proc., rady zakładowej — 11 proc., rady robotniczej — 5 proc., kierownika — 20 proc., mistrza — 25 proc., kole-

gów — 25 proc., rodziny — 58 proc. Tak więc największy procent badanych (67 proc.) zwraca się z kłopotami zawodowymi do mistrza. Duży procent badanych zasięga porady wśród kolegów i kierownika. Wskazuje to raz jeszcze, że możliwość oddziaływania mistrza na pracowników jest bardzo duża.

Inaczej przedstawiają się natomiast odpowiedzi dotyczące korzystania z pomocy w sprawach osobistych. Badani przede wszystkim szukają tej pomocy w swoich rodzinach, następnie u mistrza, kolegów, i na dalszym planie u kie-

rownika. Wynika to ze stosunkowo małych kontaktów z kierownikiem na płaszczyźnie prywatnej i dystansu między przełożonymi a podwładnymi.

Potwierdzają to także rzadkie rozmowy prywatne przełożonych z podwładnymi. Czy kierownik rozmawia o sprawach prywatnych z pracownikami? tak — 7 proc., nie rozmawia — 30 proc., rozma-

wia rzadko — 35 proc., średnio — 9 proc., często — 11 proc.

Niemniej kierownicy na ogół interesują się warunkami pracy swoich podwładnych, wynagrodzeniem, podnoszeniem kwalifikacji i wykonywaną pracą. Kierownik interesuje się: a) warunkami pracy — tak 66 proc., nie — 29 proc.; b) wynagrodzeniem — tak 52 proc., nie — 40 proc.; c) podnoszeniem kwalifikacji — tak 66 proc., nie — 23 proc.; d) wykonywaną pracą — tak 94 proc., nie — 4 proc.

Kierownik jest przede wszystkim zainteresowany wykonywaną pra-

cą, w dużo mniejszym stopniu warunkami pracy i podnoszeniem kwalifikacji podwładnych. Duży procent badanych uważa jednak, że kierownik nie interesuje się ich wynagrodzeniem — 40 proc. Odpowiedzi te mogą nie być obiektywne, gdyż robotnicy niekoniecznie mogą wiedzieć o zainteresowaniu przełożonych tymi sprawami. Odpowiedzi te należy traktować ostrożnie też dlatego, że wy-maganie w stosunku do wysoko-ci wynagrodzeń za często niestusz-nie zawyżone, a ponadto istnie-ją tutaj ograniczenia, na które kierownicy na szczeblu zwłaszcza wdziału nie mają dużego wpły-wu.

STOSUNKI MIĘDZYLUDZKIE

Popatrzmy jak układają się stosunki międzyludzkie w miejscu pracy. W świetle naszych badań stosunki w miejscu pracy układają się z: a) kierownikiem — bardzo dobrze — 30 proc., dobrze — 29 proc., średnio — 32 proc., raczej źle — 2 proc.; b) mistrzem — bardzo dobrze — 43 proc., do-brze — 40 proc., średnio — 5 proc., raczej źle — 3 proc., bardzo źle — 6 proc.; c) współpracownikami — (Ciąg dalszy na str. 6)

Panie mistrzu, pomóż pan...

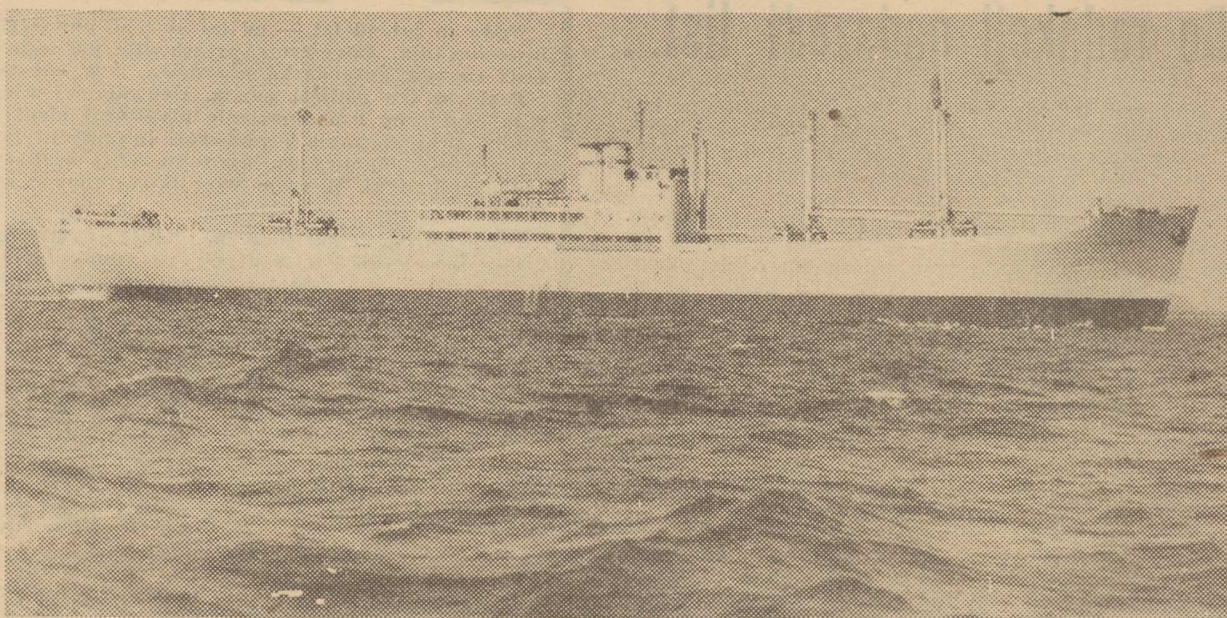
Chemia najbliższej przyszłości

(Ciąg dalszy ze str. 1)

ci produkcyjne pirolizy ulegną niemal trzykrotnemu wzrostowi w porównaniu z rokiem 1970. Przerób ropy naftowej w 1968 roku wyniósł około 5,7 mln ton i wzrośnie do około 7,5 mln ton w 1970 roku. Zakłada się, że w 1975 roku zdolności przerobu ropy wyniosą 13,5—14,5 mln ton. Zadanie powyższe powinno być zrealizowane przez rozbudowę kombinatu w Płocku.

Poziom produkcji tworzyw sztucznych w kraju — w porównaniu z poziomem osiąganym w krajach rozwiniętych — jest zbyt niski, a wskaźnik zużycia na 1 mieszkańca odbiega znacznie od tych wskaźników za granicą. W obecnej 5-lacie podjęto szereg kroków zmierzających do zwiększenia produkcji tworzyw, mimo to jednak przewidziany w planie poziom produkcji nie zostanie osiągnięty. Produkcja tworzyw sztucznych w następnej 5-lacie ma być podwojona.

W bieżącym planie pięcioletnim zostanie intensywnie rozwinięty przemysł włókien chemicznych, a w szczególności włókien syntetycznych, stanowiących substytut surowców naturalnych (wełna, bawełna).



PANIE REDAKTORZE!

Proszę o głos w niecodziennej i nietypowej sprawie. Otóż chodzi mi o statek motorowy Polskich Linii Oceanicznych „General Bem”, który od 18 lat w wielu portach świata służy niezłomnemu żołnierzowi wolności, bohaterowi narodowego Polski i Węgier, patrona naszych ludowych artylerzystów i wielkiego syna miasta Tarnowa.

Nie jako automatycznie rozślawia on również imię Tarnowa, w którym gen. Józef Bem urodził się i w którym spoczywają jego prochy. A mimo to o statku, tym i jego załodze najmniej chyba wiemy właśnie my, tarnowianie. Zatem sprawa, powiedzmy ogólnie, nieco wstydlawa i kłopotliwa. Moim jednak zdaniem nie na tyle, by popadać w kompleksy, gdyż można jeszcze naprawić to wszystko, co dotąd było zapomniane i zaniedbane.

Najpierw kilka informacji o rzeczonym statku. Pochodzą one z listów kpt. ż. w. Czesława Adamowicza, znanego również z ciekawej rzeźbiarskiej działalności artystycznej oraz reprezentantów załogi — Mariana Raczkiewicza i Kazimierza Januszeńskiego. Listy te nadeszły pod adresem sekcji morskiej tarnowskiego Klubu „Kontynenty”, która niedawno powołała do życia Koło Przyjaciół Marynarza m/s „Gen. Bema”, w ten sposób stawiając pierwsze

kroki dla nadrobienia tego o czym nie pamiętaliśmy.

Statek „Gen. Bem”, zbudowany przed 29 laty przez włoskich stoczników dla amerykańskiego armatora, ma bardzo bogaty życiorys. Początkowo pływał jako „Dona Anice-

stawowej nr 15 — pieczętującej się imieniem gen. J. Bema, czółówkę Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Tarnowskiej i pozostałych działaczy miejskich... nie ma dotychczas ani jednego przedmiotu związanego z Tarnowem. Nie ma portre-

skiej i Tarnowskie Towarzystwo Przyjaciół Węgier zebrały by odpowiedni zestaw wydawnictw traktujących o Tarnowie i gen. Bemie? Może młodzież harcerska i szkolna zajęła by się gromadzeniem wiodokówek tarnowskich i

Robotnicy „Azotów” o Zjeździe

(Ciąg dalszy ze str. 1)

ków fizycznych i umysłowych, ale wiemy — to zrównanie nie nastąpi zaraz i jednocześnie we wszystkich dziedzinach. Laborant z Zakładu Chloru Józef Kania twierdzi, że na forum zjazdowym winny zapasać takie decyzje, aby poprawić sytuację bytową mas pracujących. Jesteśmy przekonani — mówi — iż nasi delegaci poruszą wiele problemów tarnowskiej załogi. Byli też tacy, co od V Zjazdu oczekują nowych zarządzeń, reform socjalnych.

Warto przytoczyć głosy członków partii. Mistrz pomiarów i automatyki w Zakładzie Kaprolaktamu — Bogdan Lipart — „liczę że po Zjeździe nastąpi dalsze umocnienie organizacji, zwiększy się dyscyplina członków. Słusznie remontów w Zakładzie Półspalania — Janusz Ogrodnik: „Zjazd winien dać odpowiedź na pytanie, jak należy działać, aby nie powtórzyły się wypadki marcowe, a co z tym się wiąże, jakie stosować formy informowania członków partii o sytuacji w kraju i na świecie, bo dotychczas jest z tym nie za dobrze”.

W podobnym duchu mówili spawacz Karol Stańczyk i pracownicy z wydziału soli, że trzeba wzmocnić wysiłek produkcyjny, zaoszczędzić dysyplinę pracy, ale z drugiej strony musi to być umiarkowane skróceniem tygodniem pracy, zwiększeniem uprawnień dla pracowników fizycznych. W wydziale cenonu towarzysze partyjni i bezpartyjni, tak jak i inni indagowani oczekują skrócenia czasu pracy, ale uważają, że trudniejszy dla nich problem — to niska grupa uposażenia, chociaż i oni pracują w warunkach szkodliwych dla zdrowia.

Sporo zmian na lepsze oczekuje od forum zjazdowego pion techniczny i kierownicy naszego kombinatu. Oto co na ten temat mówi mgr inż. Marian Barus — kierownik techniczny Zakładu Chloru: „liczymy na to, że wprowadzone zostaną istotne zmiany w systemie zarządzania przedsiębiorstwami, zaś w samej partii ustalone zostanie program ideowo - polityczny, który pozwoli na rozstrzygnięcie i uregulowanie wielu wewnętrznych problemów”.

Zygmunt Koper

M/S „General Bem” na morzach i oceanach

ta”, a jego portem macierzystym było filipińskie Iloilo. Brał udział w II wojnie światowej, pływając do Pearl Harbour i do australijskiego Brisbane. W pierwszych powojennych latach odwiedzał porty włoskie i japońskie, a w 1950 roku, po drugim dokowaniu, przechrzczony został w Hongkongu na m/s „General Bem” i podniósł polską banderę. Od tam raz po raz przeznaczał gościnne i burzliwe wody mórz i oceanów całego niemal globu. Powiewał białą - czerwona banderą w portach chińskich i południowo - amerykańskich, zapuszczał się do najbardziej odległych portów o między sąsiadujących z Ziemią Ognistą. Obnosił dumnie swą nazwę i barwy po portach europejskich, azjatyckich i afrykańskich. Dobrze napracowała się jego załoga i dobrze zasłużyła polskiej gospodarce morskiej, o czym najwymowniej świadczą dziesiątki dyplomów uznania zdobytych świetlic statku.

W tym miejscu docieramy do sprawy, która skłoniła mnie do napisania tego listu.

W świetlicy m/s „Gen. Bem”... zanim jednak dojdę do końca, proszę o uwagę ludzi odpowiedzialnych za popularyzację Tarnowa, aktywistów Tarnowskiego Towarzystwa Przyjaciół Węgier, komendę Hufca Harcerskiego, Tarnowskiego Batalionu Obrony Terytorium Kraju, kierownictwo szkoły pod-

tu generała, nie ma zdjęć jego domu rodzinnego ani mauzoleum, nie ma nawet fotografii naszego miasta. Jak piszą przedstawiciele załogi „absolutnie nic z Tarnowa”.

Stąd pytania raczej retorycznej natury: czy tak być powinno?, czy my, obywatele Tarnowa naprawdę nie jesteśmy zainteresowani w propagowaniu imienia naszego miasta?

Z kolei chciałbym przedstawić, naturalnie dyskusyjnie tylko, propozycje naprawy. Moim zdaniem trzeba, by Koło Przyjaciół Marynarza m/s „Gen. Bem” stało się jednostką wiodącą i koordynującą poczynania w tym zakresie. Trzeba co rychlej zgromadzić i przekazać załodze odpowiedni zestaw artystycznych fotografii piękno naszego miasta. W tym miejscu ukłonił pod adresem tych, którzy w fotografii zdobywali nagrody i wyróżnienia i dysponują gotowymi niemal materiałami, jak np. Andrzej Rudnik, Adam Czaderski, Zdzisław Karpiński, Lucjan Rohrschke, Czesław Knapik i inni, klubów miłośników fotograficznej sztuki działających przy Oddziale PTTK „Ziemi Tarnowskiej”, Liceum Sztuk Plastycznych, Młodzieżowym Domu Kultury i Klubie „Zachęta”, jak również bogatej pracowni fotograficznej Zakładów Azotowych im. F. Dzierżyńskiego. A może Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Tarnow-

podjęła korespondencję z załogą. Gdzieś tam nieśmiało kołaczę się też myśl o tym, że może któryś z tarnowskich artystów - plastyków, a mamy ich przecież wielu i reprezentują wysoki poziom, zrobił by gest prezentując m/s „Gen. Bem” portret wielkiego tarnowianina. A może mogła by coś w tym kierunku zrobić redakcja „Tarnowskich Azotów”, może... Można by sypać propozycjami, których realizacja jest stosunkowo tania a byłaby wielce pożądana. Tylko, czy ktoś na ten apel odpowie?

Mam wreszcie propozycję do kierowników naszego życia miejskiego. Za dwa, a najpóźniej za cztery lata wyśluzony m/s „General Bem” podzieli los wszystkich weteranów. Jeżeli nie zostaną szybko podjęte odpowiednie starania w dyrekcji naczelnej Polskich Linii Oceanicznych w Gdańsku, w Związku Zawodowym Marynarzy i Portowców oraz w Ministerstwie Żeglugi, nazwa statku utonie w niepamięci przepaściowych rejestrów i kronik, a razem z nią stracimy jeszcze jedną okazję propagowania Tarnowa. A istnieje możliwość, by do tego nie dopuścić, by po morzach i oceanach nadal pływał „General Bem” (tyle, że z dodatkowej rzymskiej cyfry II). Jest więc o co się starać zwłaszcza, że te dwa imiona, Bem i Tarnów, są ze sobą nierozdzielnie związane.

LESZEK MADEJCZYK

Dobrze, ale mogłoby być lepiej!

Zbliżająca się zima zmobilizowała załogę całego przedsiębiorstwa do przyspieszenia tempa prac mających na celu przygotowanie Zakładów do normalnego funkcjonowania w trudniejszych warunkach atmosferycznych.

Przygotowania do zimy

Pracownicy poszczególnych wydziałów zabezpieczają rurociągi przed działaniem niskiej temperatury, sprawdzają stopień sprawności urządzeń grzewczych, naprawiają dachy obiektów, uzupełniają brakujące szyby. Likwidują te wszystkie braki i usterki, które mogłyby zakłócić tok produkcji z chwilą nadejścia mrozu i opadów śnieżnych.

Do działania przystąpiły także jednostki organizacyjne odpowiedzialne za stan przygotowania kombinatu do zimy. Pierwszą kontrolę przeprowadzili niedawno oddziałowi społeczni inspektorzy bhp na wniosek zakładowej komisji ochrony pracy oraz członkowie komisji bhp przy Radzie Robotniczej. Stwierdzili oni, że w ramach przygotowań do zimy wiele zostało zrobione, ale jeszcze nie wszystkie.

Na placach składowych wydziałów panuje nieporządek. Znajduje się na nich złom, drzewo odpadowe, różne materiały pozostawione przeważnie przez pracowników firm. Bałagan można dostrzec wokół obiektów niemal wszystkich zakładów, dotyczy to także obwydu elektrowni.

Niedokończona została do tej pory budowa drogi wiodącej obok oddziału saletry wapniowej w kierunku wydziału gazowego — brak alejek dojazdowych do oddziałów, niedostatecznie zabezpieczone otwory kanalizacyjne. Na dokonanie naprawy czekają wyszczerbione betonowe schody w wydziale kwasu azotowego starego. W stanie nie budząym na ogół poważniejszych zastrzeżeń znajdują się urządzenia sanitarno-higieniczne. Wyjątek stanowi Zakład PCW, gdzie wymienić należy potłuczone umywalki i zdewastowane kurki wodociągów. Szwankuje zaopatrzenie apteczki wydziałowych w podstawowe środki opatrunkowe — wate, gazę, bandaż.

Jeśli chodzi o realizację wniosków wysuniętych po wiosennym przeglądzie bhp to niewiele jest ich jeszcze dotąd nie wykonanych. Nie podjęte zostały przewidziane zadania zlecone firmom obcym.

Apelujemy do załogi przedsiębiorstwa by w ciągu najbliższych tygodni przygotowała swoje oddziały produkcyjne do bezawaryjnej pracy w okresie zimy. (r)

Dziś o zespole A. Ryłskiego

(Ciąg dalszy ze str. 1)

doru, oraz wykonali chodniki betonowe między poszczególnymi obiektami wydziału. Ostatnio niemały jest ich udział w realizacji pilnych zamówień eksportowych na kwas solny. Dużo czasu poświęcają na usuwanie bałaganu pozostawionego przez pracowników inwestycji, którzy często dokonują różnych

poprawek po przekazaniu obiektów do użytku.

Niemal wszyscy członkowie brygady A. Ryłskiego należą do organizacji zakładowych. B. Szumlański to członek PZPR. W ZMS działają: S. Padło, R. Skowroński, J. Małochleb, S. Fieleński. B. Kozyra jest przewodniczącym zetowskiego zarządu ZMS, a

Z. Kida — przewodniczącym kola ZMS. Obaj są kandydatami na członków partii.

Wiadomo nam, że w Zakładzie PCW organizowane są następne brygady pracy socjalistycznej. Chcielibyśmy aby one jak najszybciej powiększyły liczbę zespołów rywalizujących o miano BPS.

(r)

To ciekawe

NAJNOWOCZESNIEJSZA
CHŁODNIA

W 1970 roku, w Koszalinie zostanie oddana do użytku najnowocześniejsza w kraju chłodnia składowa, która będzie produkować rocznie ponad 2 tys. ton mrożonek owocowych i warzywnych, 1000 ton wyrobów garmateryjnych i 1100 ton lodu. Specjalnością zakładu ma być produkcja mrożonych ziemniaków — frytek i puree; sporządzać się tu będzie także „mrożone obiady” w pełnym zestawie wysoko kalorycznych potraw. Najsmaczniejsze produkty koszalińskiej chłodni sprzedawane będą we własnych sklepach i nowo zbudowanej restauracji o nazwie „Eskimos”.

NOWY TYP
APARATURY
DESTYLACYJNEJ

Polska jest jednym z większych na świecie producentów i eksporterów spirytusu i wódek, posiadającym około 1000 rolniczych gorzelni i kilkanaście dużych zakładów spirytusowych; stąd właśnie unowocześnieniu tego przemysłu poświęca się wiele uwagi. Warto więc zasygnalizować, że ostatnio skonstruowano nowy typ aparatury destylacyjnej z oryginalnie rozwiązanej i nigdzie jeszcze nie stosowanej tzw. kolumny odpędowej, oddzielającej wodę od alkoholu. Wydajność nowego urządzenia — które przechodzi próby w Zakładach Spirytusowych w Lesznie Wlkp. — jest ok. 40 proc. większa niż starej aparatury, ciężar o połowę mniejszy, zaś oszczędność materiałów użytych do budowy — 75 proc.

Cwiczenia obiektowe ZOS w tarnowskich „Azotach”

Gdy pojawili się „dywersanci”

„ZOS UCZY, WYCHOWUJE I BRONI” — HASŁO POWTARZANE PRZY WSZELKIEJ OKAZJI, MIMO CHARAKTERU OCZYWISTEGO TRUIZMU, POSIADA OGROMNE ZNACZENIE DLA KAŻDEGO ZAKŁADU PRZEMYSŁOWEGO, A ZWŁASZCZA TAM, GDZIE JEDNOSTKI ODDZIAŁÓW SAMOOBRONY DZIAŁAJĄ NA CO DZIEŃ.

Aby właśnie to hasło — truizm mogło być odpowiednio realizowane, organa ZOS muszą ciągle doskonalić swe metody działania, podnosić kwalifikacje specjalistyczne, a co za tym idzie, uczestniczyć w różnego rodzaju szkoleniach. Te ostatnie znów muszą być zawsze konfrontowane z rzeczywistością, osiągnięciami najbliższego okresu. Odbywa się to poprzez ćwiczenia, pokazy, zawody sprawnościowe.

Właśnie w ubiegłym tygodniu odbyły się w naszym kombinacie ćwiczenia obiektowe jednostek ZOS oraz zajęcia zgrywające członków sztabu przy stanowiskach dowodzenia, oceniono także współdziałanie nowo powołanej służby ratownictwa chemicznego z innymi formacjami oddziału samoobrony w tarnowskim kombinacie.

Kilkaset osób przez kilka dni znajdowało się w stanie pełnej gotowości bojowej.

Wykonali oni dużo prac niezwykle pożytecznych, gdyż sprawdzili wszelkie urządzenia ratownictwa technicznego, sanitarnego oraz różne systemy łączności, alarmowania i zabezpieczenia przeciwpożarowe „Azotów”.

Nadszedł też moment alarmu powietrznego, walki z „dywersantami”, likwidacji pożaru, niesienia pomocy rannym itp. Było więc coś z atmosfery prawdziwego zagrożenia Zakładów, ale nie była to psychoza wojenna, bo działała przecież służba propagandowo-informacyjna, która przygotowała załogi na czas trwania ćwiczeń, a poza tym do zajęć operacyjno-ratowniczych wyznaczono tylko część obiektów Zakładu Produkcji Nawozów. Załogi tych obiektów nie przerwały czynności przy obsłudze aparatury, produkcja „szła”, ale zachowywano jak najdalej idące środki ostrożności,

zresztą ludzie z tych instalacji również ćwiczyli.

Było na co popatrzeć, chociaż obserwatorzy ćwiczeń twierdzili, że wytwórnia chemiczna nie pozwoli na uatrakcyjnienie akcji ratowniczych. Rano po ogłoszeniu alarmu wykwitły kłęby dymu wokół zbiornika wydziału kwasu. Nie czekaliśmy długo, u wylotu drogi pojawiły się dobrze nam znane wozy. To jechała straż pożarna, czyli członkowie służby przeciwpożarowej. Dobrze szkoleni i dowodzeni przez swego szefa — kapitana **Bolesława Kornausa** szybko przystąpili do akcji (zdjęcie nr 1). Opary dymu zaczęły ustępować, można było już spostrzec biegnące do akcji sanitariuszki. Byli ranni, to chłopcy — pozoranci, uczniowie przyzakładowej szkoły zawodowej. Akcja robienia opatrunków skończyła się nader szybko (zdjęcie nr 2) i „rannych” zabrała karetka pogotowia. Jeszcze znajdowały się na placu boju drużyny ratownictwa technicznego, które z ochotą przystąpiły do realizacji czynu społecznego, jeszcze pod uderzeniami toporów ustępowało drewniane pokrycie szopy służącej dotychczas za magazyn, w ZPN, jeszcze ratownicy usuwali resztki niepotrzebnego rurociągu (zdjęcie nr 3), kiedy przy stanowiskach dowodzenia nadal trwała gra sztabowa. Przy stanowisku szefa sztabu **Czesława Kmiotka** zgromadzili się obserwatorzy, rozejmcy z ZCh. Oświęcim. Każdego ciekawi jak szef prowadzi akcję, co chwilę w mikrofonie słychać głosy poszczególnych szefów współuczestniczących w grze sztabowej. To woda została skażona, to w schronie wybuchła panika, pojawiły się „wrogie” ułotki itp. Szef sztabu **Kmiotek** wydaje dyspozycje, uważnie przysłuchuje się temu siedzący najbliżej niego szef PSzW **Eugeniusz Łozowski**. Swoje uwagi skrzętnie umieszcza w notesie (zdjęcie nr 4), przyda mu się później przy ocenie ćwiczeń.

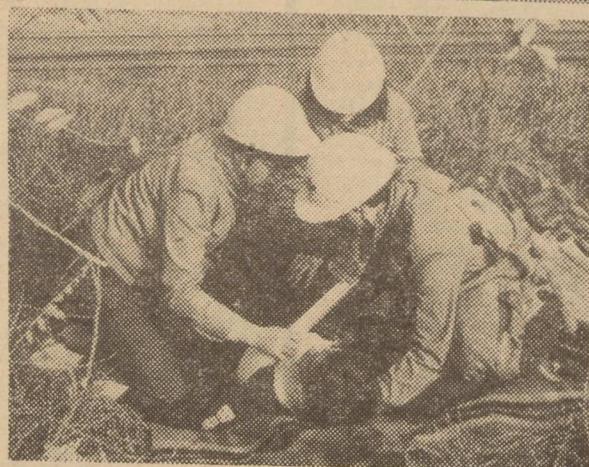
Pracowali też wytrwale szefowie poszczególnych służb. Nasz fotoreporter uchwycił nastrój w siedzibie służby schronowej i ratownictwa technicznego. Właśnie szef tej pierwszej służby mgr inż. **Włodzimierz Robak** pisał kolejny komunikat dla swych ludzi, a siedzący za nim szef ratownictwa technicznego mgr inż. **Edward Miłocha** odbierał dyspozycje z głównej kwatery. W tyle, rozejmcy z Oświęcimia (zdjęcie nr 5).

Na zakładowe ćwiczenia obiektowe przybyli również liczni obserwatorzy. Spotkali się oni na zakończenie ćwiczeń z ich uczestnikami i władzami kombinatu. Zdjęcie nr 6 kończące nasz reportaż, przedstawia właśnie **Józefa Zaborskiego** z Inspektoratu PS w Warszawie i **Bronisława Tomaszewskiego** z ZPA w rozmowie z dyrektorem kombinatu mgr inż. **Stanisławem Opalką** — komendantem ZOS w ZA.

Do zobaczenia więc na następnych ćwiczeniach i oby były one tak ciekawe i udane jak te listopadowe.

TEKST: Zygmunt Koper
ZDJĘCIA:

Stanisław Chabior



Spora grupa gości i rozejmców z bratniego zakładu chemicznego w Oświęcimiu uważnie obserwowała przebieg obiektowych ćwiczeń jednostek ZOS w naszym kombinacie. Właśnie do niektórych z nich zwróciliśmy się z pytaniem: jaka jest ich ocena zakładowych ćwiczeń?

Henryk **CHOJECKI** z MPCh „... wasze ćwiczenia pozwoliły przeanalizować stan zabezpieczenia kombinatu, dyrekcja otrzymała od sze-

Wielogłos o ZOS-owskich ćwiczeniach

fów dokładne meldunki, które pozwolą na wyeliminowanie wielu mankamentów. Właśnie takie ćwiczenia jak u was były sprawdzianem tego zabezpieczenia. Było to coś nowego, zajęcia zostały rozłożone w czasie i najważniejsze: cel ćwiczeń osiągnęliście.

Główny rozejmca — szef sztabu ZOS w ZCh Oświęcim — **Stanisław CIENCIAŁA** „... muszę pochwalić naszych kolegów z Tarnowa za ciekawy pomysł ukierunkowania ćwiczeń pod kątem przeanalizowania dotychczasowego stanu obronności kombinatu i jego koncepcji służących temu celowi. Uderzyła mnie na każdym kroku wielka troska całego sztabu o prawidłowy przebieg zajęć i — co chcę tu podkreślić, duża wiedza taktyczna jego członków.

Swą wypowiedź dla „Tarnowskich Azotów” chcę zacząć — powiedział z ZPA **Bronisław TOMASZEWSKI** — od podkreślenia odmienności ćwiczeń, ich oryginalności. Bardzo się cieszymy z dobrej pracy dotychczasowego z-cy szefa, a dziś już szefa sztabu ZOS **Czesława KMIOTKA**. Stusnie zwrócił on dużą uwagę podczas ćwiczeń na sprawy taktyczne. Podobała się nam kolektywna praca całego sztabu podczas zajęć przy stanowiskach dowodzenia.

Z wieloma osobami rozmawialiśmy w terenie, w czasie akcji ratowniczej. Oto np. co powiedział m. in. **Józef ZABOROWSKI** z Inspektoratu PS w Warszawie.

— Można mówić o dużym wkładzie kierownictwa Zakładów w zakresie ich przygotowania do ćwiczeń. Dostrzegłem ogromny wysiłek samych szefów emocjonalnie zaangażowanych w problemy samoobrony. Przecież

wasz kombinat jest duży, niemały jest też skład osobowy organów ZOS, ale ten pewien procent świetnie wywiązał się z zadań jako całości. Trzeba i to wziąć pod uwagę, że „Azoty” — to wytwórnia specyficzna, zaś samo usytuowanie ich poszczególnych elementów składowych nie pozwalała uatrakcyjnić ćwiczeń, one same już muszą być przeprowadzane z niezwykłą ostrożnością. Chociażby nawet fakt połączenia akcji ratowniczej z czynami społecznymi, połączenia teorii z praktyką i wykonaniem prac użytecznych na rzecz gospodarki narodowej wystawia jak najlepsze świadectwo ZOS-owcom tarnowskich „Azotów”.

W ciekawe momenty obfitowało spotkanie gości, rozejmców i sztabu ZOS po zakończeniu ćwiczeń. Usłyszeliśmy już wtedy o pozytywach i negatywach ZOS-owskich akcji.

Rozjemca z Oświęcimia **S. Cienciała** znalazł nieco mankamentów w pracy sztabu, jak np., że podczas zajęć nie najlepsza była kultura języka ćwiczących „sztabowców”. O tym samym mówił w podsumowaniu szef PSW **Eugeniusz ŁOZOWSKI**. Zdaniem jego szwankowała też sprawa alarmowania załogi. Na przyszłość należałoby opracować system alarmowania mieszkańców osiedla. Mimo drobnych niedociągnięć — mówił on — naszym ćwiczeniom wystawiamy noty więcej jak dobre.

O ćwiczeniach mówili także przedstawiciele komisji ekonomicznej Komitetu Wojewódzkiego PZPR mgr mgr **Tadeusz SZCZERBICH** i **Marian GASIŃSKI**. Ocenili je jako te, które osiągnęły zakładane cele. Na szczególne uznanie w ich oczach zasłużyły organa ZOS tarnowskich „Azotów” za realizację w czasie ćwiczeń wytycznych KW PZPR w sprawie zabezpieczenia zakładów, oraz dzięki wykonaniu podczas ich trwania czynów i prac dla uczczenia V Zjazdu Partii.

Obserwujący grę sztabową i sekretarz KZ PZPR w ZA **Ryszard KOZIOŁ** stwierdził, iż tego typu zajęcia są bardzo przydatne i sprawami PS winniśmy się interesować nie tylko z racji samych ćwiczeń. W tej materii dużo do zrobienia mają zakładowe organizacje partyjne, to ich członków muszą szczególnie interesować sprawy szkoleniowe jak też specjalistycznego wyposażenia jednostek ZOS.

Zamieściliśmy cały szereg wypowiedzi o ćwiczeniach obiektowych i naszych ZOS-owcach. W nich jak w kalejdoskopie przewijały się różne sprawy dotyczące samoobrony. Komentarz na zakończenie jest chyba zbyt długi, gdyż zrobili to nasi rozmówcy.

(Zyk)

Na nich liczymy

W trosce
o właściwą
działalność
kulturalną

Posiedzenie Prezydium ZK ZMS, które odbyło się pod koniec października br. podjęło decyzję rozważania istniejącej dotychczas komisji kulturalno-oświatowej ze względu na jej małą aktywność. Równocześnie zatwierdzono skład nowej komisji, do której weszli tow. tow. mgr Leszek Aleksander, mgr Maria Błotnicka, Edmund Fronczak, mgr Jadwiga Jarosz, mgr Wilhelm Michoń, mgr Magdalena Rysińska, Irena Wittek.

Komisja w nowo-wybranym składzie odbyła w dniu 31. X. br. pierwsze posiedzenie, którego celem było wzajemne zapoznanie się, przedyskutowanie programu działania na najbliższy okres. W wyniku dyskusji postanowiono organizować cykl spotkań w ramach współzawodnictwa pracy z przodującymi członkami BPS. Również wiele uwagi komisja poświęciła problemowi zbliżenia młodego do teatru, zagadnieniu czytelnictwa wśród młodzieży. Poza tym w większym stopniu niż dotychczas zwróciła uwagę na terenowe koło działania ZMS przy ZDK i pracę Klubu „Przyjaźń”. Aktualnie komisja przygotowuje 27 działaczy ZMS do wyjazdu na szkolenie organizowane przez Radę Zakładową w Łomnicy.

Niezależnie od tego przydzielono poszczególnym członkom zadania. I tak, tow. tow. mgr J. Jarosz i E. Fronczak zostali skierowani do pracy w Radzie Kultury przy ZDK, do komisji kulturalno-oświatowej przy przy Radzie Zakładowej mgr W. Michoń. Kierownikiem komisji został wybrany E. Fronczak. Nowo powstała komisja, to jeszcze jeden pozytywny krok na drodze skupiania zetemowskiego aktywu kulturalnego, rozwijania dobrej, właściwej działalności w naszym środowisku.

W trosce o działalność kulturalno - oświatową młoda kadra inżyniersko-techniczna — bo z takiej składa się nowo wybrana komisja — mimo krótkiego pobytu w naszym środowisku, potrafiła znaleźć właściwe miejsce w organizacji ZMS i połączyć pracę zawodową z zaangażowaniem się do działalności społecznej, znajdując dla siebie odpowiednie zadanie, a co najważniejsze, prawidłowo pojmując życie w warunkach ustroju socjalistycznego. Łącząc pracę zawodową ze społeczną, staje się ona wzorem dla innych organizacji zakładowych, dając pozytywny obraz włączania się młodych ludzi w życie społeczno - polityczne naszego środowiska i tym samym całego kraju. (Jot.)

Panie mistrzu, pomóż pan...

(Ciąg dalszy ze str. 3)

— 41 proc., średnio — 9 proc., bardzo źle — 1 proc. Bardziej ewidentnie charakteryzują stosunek zwierzchników do robotników następujące dane: stosunek kierowników do robotników: przychylny 54 proc., obojętny 36 proc., wrogi 2 proc. Stosunek mistrza do robotników: przychylny — 75 proc., obojętny — 9 proc., wrogi — 6 proc.

Stosunkowo dużo badanych określa stosunek kierowników do robotników jako obojętny, podczas, gdy zdecydowana większość określa stosunek mistrza do robotników, jako przychylny (75 proc.).

I tutaj znajduje także swoje uzasadnienie określenie mistrza — wychowawcą załogi. Należałoby zatem ściślej wyznaczyć jego zadania w tym zakresie i wymagać od mistrza odpowiedniego przygotowania pedagogicznego. Warto przypomnieć na marginesie, że wniosek ten został zgłoszony podczas I narady mistrzów naszego kombinatu, w lutym bieżącego roku.

Jadwiga Florek

Ludzie - Problemy - Zdarzenia

Refleksje raczej smętne

Rozmyślając nad tym i owym przypominało mi się przysłowie: „cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie co posiadacie”. I tak jest naprawdę. Odbываяc wędrowniki po kraju wielokrotnie zastanawiałem się nad stanem dróg i chodników w odległych od nas miastach, ich oświetleniem, zaopatrzeniem ludności, wystawami sklepowymi, schludnością domów i ich otoczenia oraz nad dziesiątkami innych problemów i problemów dnia codziennego.

Na mój prywatny użytek za jedno chwalilem Kraków, za inne Katowice lub Warszawę, raz przyganiałem Łodzi, później Kielcom względnie Puławom, a zabrakło czasu na to, by dokładnie przyjrzeć się swojemu miastu. I to nie w drodze do pracy lub wracając do domu, kiedy wszystko miga przed oczami i myśli się jedynie o tym, by nie spóźnić się do zakładu, lub zdążyć na świeży obiad, ale spokojnie i z namysłem, gdyż tylko wtedy można pokusić się o ocenę i wnioski. Wybrałem się zatem na wycieczkę po Tarnowie. Tak powstało skromne zestawienie pierwszych spostrzeżeń, które niestety skłaniają do smętnych raczej refleksji.

Ze stanem nawierzchni ulic miejskich w Tarnowie nie jest najgorzej, co odnosi się także do głównych arterii komunikacyjnych z wyłączeniem oczywiście ul. Dzierżyńskiego. Gdyby zatem chcieć szukać przysłowiowej dziury w całym, to obiektywnie stwierdzić należy, że na przestrzeni ostatnich lat dużo w tej dziedzinie zrobiono i co ważniejsze nadal wiele się robi. Chwała więc gospodarzom miasta i załodze Miejskiej Służby Drogowej. A propos — Miejska Służba Drogowa w Tarnowie chyba winna być już przekształcona w pełnoprawne przedsiębiorstwo. Nie o nazwę chodzi, ale przede wszystkim o inny od dotychczasowego statut, o wyższe limity przerobowe i środki finansowe, o lepsze wyposażenie i usprawnienie, liczniejszą załogę itd. Uzasadniać tego nie trzeba. Wiadomo bowiem wszem i wobec. Chodniki uliczne podlegają wprawdzie pieczy tej samej służby, ale chyba nie drogowcy, lecz planiści o nich zapomnieli. Stan ich daleko odbiega od stanu jezdni, o czym z łatwością można przekonać się dosłownie co krok, w śródmieściu i na peryferiach. Coś tutaj nie gra i radzi byśmy usłyszeć w tej sprawie zdanie Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Prezydium Miejskiej Rady Narodowej.

Pod tym adresem kierujemy również pytanie, kiedy wreszcie doczekamy się oświetlenia ulic godnego Tarnowa. Zapowiedzi zmian na lepsze było wiele, zebrań, narad i deklaracji wcale nie mniej, gorzej jednak z ich realizacją. Przecież życie tarnowian nie przebiega tylko wzdłuż ulic Krakowskiej, Wałowej i Lwowskiej. Iluminacja Alei Tarnowskich, wiodącej do baru „Podzamcze”, cieszy tylko nielicznych, nie ma natomiast żadnego praktycznego znaczenia dla wielotysięcznej rzeszy ludzi mieszkających przy dziesiątkach — chyba niesłusznie za podrzędne uznanych — ulic i uliczek.

Kilka uwag o witrynach wystawowych. Dekoratory przedsiębiorstw handlowych, których fachowości w żadnym wypadku nie zamierzam kwestionować, od pewnego czasu za wszelką cenę forsują umieszczanie na wystawach możliwie największej ilości towarów. Tak, jakby chcieli wykaazać, że poza tym co widać na wystawie już nic więcej w sklepie nie ma.

Rezultat znany. Wystawy, zwłaszcza sklepów konfekcyjnych, pasmanteryjnych i galenteryjnych wyglądem swym zbliżyły się do zagraconych lamusów i nic wspólnego z wymogami estetyki i handlowej reklamy nie mają. Podobnie, jak witrzyn wystawowe sklepów mięsno-wędliniarskich i garmazeryjnych, na których oglądamy, albo piramidy puszek, albo bez smaku porzucone kawałki mięsa z dodatkami mało starannie napisów, w czym celu sklep garmazeryjny przy ul. Krakowskiej 11.

Spacer ulicami naszego miasta niewątpliwie upoważnia do stwierdzenia, że problemy dużej wagi coraz częściej w Tarnowie rozwiązywane są sprawnie. Tym bardziej zatem nie możemy pogodzić się z istnieniem drobnych, lecz wielce dokuczliwych bolączek, których likwidacja nie powinna nastręczać większych trudności. Oczywiście pod warunkiem, że się je dostrzeże i chce usunąć.

ZENON BIAŁY

Apelujemy do naszych Czytelników, by o dostrzeżonych niedostatkach w codziennym życiu Tarnowa sygnalizowali nam na bieżąco. Listy w tej sprawie prosimy kierować do Zenona Białego, na adres Redakcji „Tarnowskich Azotów”.

Już w 1969 r.

Główne ulice Tarnowa biegną zazwyczaj śródmieściem i poza nielicznymi wyjątkami są dosyć wąskie. Miasto zaczyna się dusić — tylko Krakowską, Wałową i Lwowską przejeżdża dziennie około 17 tys. pojazdów. Potrzeba więc tras przelotowych, lecz poprawy w tym kierunku należy się spodziewać za kilka lat. Zapoczątkuje ją przebudowa ulicy Dzierżyńskiego.

Po bliższe informacje na ten temat zwróciliśmy się do kierownika Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej tarnowskiej MRN inż. Marka Sochackiego.

— Wypada zacząć od ulicy Dzierżyńskiego — mówi kierownik — jako że ona najbardziej interesuje Czytelników tygodnika. Jej przebudowa zostanie zapoczątkowana w 1969 roku. Koszt całej inwestycji wyniesie 74 mln złotych. Z tej sumy zabezpieczono dotychczas w ramach inwestycji KERM-owskich 16 mln zł, tyle bowiem wyniesie wkład „Azotów” w realizację przebudowy ulicy. Kombinat finansował będzie również opracowanie dokumentacji. Resztę środków, tj. 58 mln zł trzeba zdobyć z planu terenowego. Prace potrwać 5 lat.

Kierownik Sochacki podchodzi do wiszącej w jego pokoju mapy miasta i pokazuje mającą powstać nową trasę przelotową. Uważnie śledzą jego ruchy.

Przebudowa rozpocznie się od mostu na rzece Białej. Za mostem nowa droga będzie przebiegać polami i zagrodami, aby po-

łączyć się w prostym odcinku z obecną ulicą Dzierżyńskiego — w okolicy szkoły podstawowej. Zbuduje się nowoczesny wiadukt kolejowy. Pierwszy etap budowy dojdzie do torów, które zostaną przesunięte kilkanaście metrów na północ i znów polami nowa trasa połączyć się ma z dzisiejszą

Budowa nowych arterii przelotowych zmusza do lokalizacji tzw. rond. Powstaną one w kilku miejscach.

Kolej teraz na trasy Północ — Południe. Stworzona zostanie po ich wybudowaniu łączność między częścią składową — magazynową miasta, a kolejowo - przemysłową.

Nowe ulice, ronda

ulicą Szujskiego. Są też plany, aby ulicę Lipową w Świerczkowie przedłużyć dalej ku Dunajcowi, gdzie planuje się budowę nowego mostu. W ten sposób dąłoby się ominąć całe śródmieście Tarnowa.

Przebudowa ulicy Dzierżyńskiego prowadzona będzie tak, aby zapewnić na niej ruch ciągły, także w przyszłym roku prace rozpocznie się od torów, w kierunku miasta. Przebudowa ma być kontynuowana w latach 1971—73. W związku z tym trzeba wyburzyć 18 domów mieszkalnych i przekwaterować 50 rodzin.

Są też plany przerzucenie ciężkiego tranzytu ze śródmieścia. Już nawet wykonuje się odpowiednie prace. Wtedy dotychczasową główną trasą przelotową miasta jeździłyby tylko samochody dostawcze i osobowe, zaś wąska ulica Wałowa byłaby ulicą jednokierunkową.

Bardzo przydałby się wiadukt na Al. Tarnowskich. Na tamtejszym przejeździe coraz więcej torów i trzeba często długo czekać na dostanie się na przeciwną stronę. Realną staje się też koncepcja połączenia Nowodąbrowskiej z Tuchowską, jak również budowa obwodnicy południowej. Plany te zakładają wygodną komunikację dla ciągle rozwijającego się miasta, jednak ich realizacja wymagać będzie sporo środków i nakładów, z pewnością równie czynów społecznych, których — miejmy nadzieję — nie poskąpi mieszkańcy Tarnowa i załogi zakładów pracy.

Tymczasem każdego roku remontuje się w Tarnowie kilka ulic, co kosztuje ponad 20 mln zł.

Wykonawcom tych remontów, tj. MSD należą się słowa uznania za ofiarą pracę w nie najlepszych warunkach.

(Zyk)

Pół wieku wśród harcerzy

Rzadko zdarza się jubileusz półwiecza pracy w jakimś zawodzie, a szczególnie w pracy wychowawczo-społecznej. Tą niecodzienną postacią w naszym mieście jest harcmistrz Bronisław Mikrut, urodzony w roku 1898, a więc jeden z najstarszych harcerzy w Polsce. Mimo tak podeszłego wieku uczy jeszcze w III Liceum i pełni obowiązki zast. dyrektora tejże szkoły. Z Tarnowem związał się po wyzwoleniu, wcześniej działał w różnych krańcach kraju, organizując drużyny harcerskie i prowadząc tajne komplety nauczania w czasie okupacji. W swej bogatej karierze działacza harcerskiego był już komendantem hufca i chorągwi. Obecnie jest członkiem Tarnowskiego Hufca Harcerskiego oraz odpowiada za kształcenie kadry instruktorskiej.

Ostatnio odbyła się w Domu Harcerza w Tarnowie młoda uroczystość z okazji 50-lecia pracy harcerskiej Bronisława Mikruta. Na spotkanie przybyli m. in. I sekretarz KP PZPR E. Michoń, poseł St. Opalko, sekretarz KP L. Żukiewicz, komendant Chorągwi Krakowskiej Wł. Pancerz. Dostojny jubilat zbierał zewsząd gratulacje, kwiaty, dyplomy, upominki. Otrzymał także najwyższe odznaczenie harcerskie w kraju — Harcerski Krzyż Zasługi, który wręczył B. Mikrutowi komendant W. Pancerz.

(ZKr)



Na zdjęciu: poseł Stanisław Opalko składa życzenia sędziwemu działaczowi harcerskiemu. Fot. J. Więcek

„Chorzów” i „Tarnów” na estradzie

50 Piosenka dla załogi

Jak przystało na jubileuszową imprezę estradową w auli Technikum Chemicznego był w ubiegłą niedzielę komplet widzów, ciepły i serdeczny nastrój na widowni i scenie, były kwiaty i dwa bardzo interesujące zespoły artystyczne. W pierwszej części imprezy wystąpił ze swym najnowszym programem regionalnym Zespół Pieśni i Tańca „Świerczkowiacy”. Zaprezentowano dwa obrazy sceniczne — kurpiowski i rzeszowski.

Sliczne układy choreograficzne, barwne stroje, duża swoboda wykonawców, wszystko to złożyło się na ciekawą całość żywo oklaskiwaną przez widzów. Dobrze wypadły partie wokalne, dużą dojrzałość wykazali tancerze. Widać wyraźnie wyniki pracy z zespołem Bożeny Niżańskiej — reżyseria i choreografia, Mieczysława Stacha — opracowanie wokalne i Andrzeja Radzika — opracowanie muzyczne. Nie można tu też zapomnieć o popularnej „szefowej” czyli Eugenii Winczurowej nadzwyczajnie dbającej o stroje „Świerczkowiaków”.

W drugiej części imprezy wystąpił zespół estradowy z Domu Kultury Zakładów Azotowych w Chorzowie pod kierownictwem T. Hajoka i H. Gawina.

Szczególnie interesujący wypadł 14-osobowy bigband, który zademonstrował wysoki poziom muzyczny oraz ciekawy repertuar. Gromkimi oklaskami skwitowano piękny utwór pod tytułem „La pastella”, który był bisowany. Zresztą w czasie koncertu wiele piosenek wykonawcy musieli powtarzać. Podobał się bowiem obaj wokaliści, a szczególnie Henryk Gawin, podobali się solistki, a wśród nich rutynowana Teresa Gola.

Na marginesie tej udanej imprezy trzeba wypunktować kilka interesujących zjawisk. Przede wszystkim trzeba podkreślić duże wyrobienie kulturalne widowni. Sposób jej reagowania na wszystko co działo się na scenie świadczy, że na imprezę przyszli ludzie, którzy interesują się rodzajem sztuki prezentowanej z estrady.

dy, no i — co również ważne — znają się na tym.

Warto także podkreślić, że Zakładowy Dom Kultury podejmując przed kilkoma laty inicjatywę organizowania dla pracowników Zakładów i ich rodzin wieczorów rozrywkowych pod tytułem „Piosenka dla załogi” doczekał się pięknego jubileuszu 50 programów. Złożyła się na te programy praca setek ludzi; oglądaliśmy imprezy lepsze i gorsze, zespoły bardzo dobre i czasami przeciętne. Szczególnie utkwiły nam w pamięci: „12 Piosenka dla załogi” z udziałem „Oseka”, 30 impreza, która była przeglądem dorobku estradowego ZDK ostatnich lat, 42 edycja w wykonaniu najlepszych zespołów estradowych chemików, 48 Piosenka z udziałem laureatów Miesiąca Muzyki Młodzieżowej i wiele, wiele innych, których nie sposób tutaj wymienić. Nie możemy jednak nie wykorzystać okazji do złożenia serdecznych podziękowań tym setkom wykonawców „Piosenek dla załogi”, których trud złożył się na dorobek 50 imprez — imprez organizowanych z myślą o kulturalnym wypoczynku załogi tarnowskich „Azotów”.

Brawo i bis!

Joł.



SZANOWNY
PANIE REDAKTORZE!

Mój zacny Dziadunio zdradza ostatnio wyraźnie objawy silnej irytacji. Nic w tym zresztą dziwnego — trwa bowiem okres kolejnego wypełniania oświadczeń do ustalania deputatu węglowego — CWD ZO 96 zam. 598/DWION.

Trzeba zaś przyznać sprawiedliwość urzędnikom, którzy zredagowali tekst druku, że zrobili wszystko co mogli aby go zawikłać jak przystoiowemu labirynt Minotaura. Przy wypełnianiu tego niepozornego, zdawać by się mogło, świstka „nie ma silnych”. Łamią się

przy tej czynności nie tylko robotnicy, ale nawet dyplomowane magisterskie głowy. Prawidłowe wypełnienie kwestionariusza jest równie rzadkie, jak... trafienie szóstki w Totolotku. Z tych też względów sporo mają roboty administratorzy domów z podbijaniem kolejnych zaświadczeń. Pracownicy zaś mieszkający w podtarnowskich wsiach mają trochę frajdy, gdyż zmuszeni są brać wolny dzień, aby podbić kolejny druk w gromadzkiej radzie narodowej.

Jak więc Pan widzi posądzenie urzędników o nieróbstwo jest niestuszne. Bo któż innych potrafiłby ze sprawy prostej i łatwej zrobić podobną łamigłówkę? — Nieprawdaż?

Z szacunkiem zapytuje

Z poważaniem
Wacus



ELANA Z WĘGLA

W Warszawskim Instytucie Chemii Organicznej PAN prowadzone są interesujące badania nad bezpośrednim wykorzystaniem węgla do produkcji kwasu tereftalowego, a więc podstawowego produktu do wytwarzania włókna terylenowego, czyli tak popularnej w Polsce elany. Naukowcy zastosowali utlenianie węgla za pomocą najtańszego środka, jakim jest tlen zawarty w powietrzu; proces ten jest oczywiście wykonywany pod dużym ciśnieniem. Na razie cena kwasu tereftalowego uzyskiwanego z węgla jest nieco wyższa niż otrzymywanego z ropy naftowej.

21 bm godz. 10-ta — sala Domu

Kultury

Zapraszamy
na otwarcie wystawy „Azoty 68”

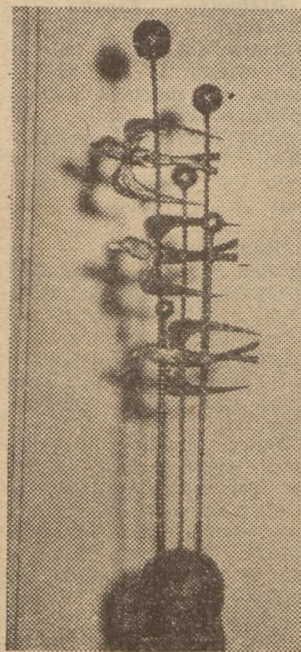
Będziemy mogli wreszcie obejrzeć plon czarnej imprezy kulturalnej — pleneru przemysłowego „Azoty 68”, jaki został zorganizowany przez dyrekcję kombinatu, Radę Zakładową przedsiębiorstwa i redakcję „Tarnowskie Azoty” dla uczczenia 40-lecia istnienia Zakładów Azotowych.

Plener należał do niezwykle udanych, wzięło w nim udział 22 artystów-plastyków z Krakowa, Łysej Góry, Tarnowa, którzy opuścili kombinat z dziesiątkami szkiców, te zaś z kolei zamienili na tworzone różnymi technikami obrazy, rysunki, grafiki. Wśród nich znalazły się nawet rzeźby, gobeliny, ceramika.

Wszystkie prace w liczbie około 100 eksponatów będą zgromadzone podczas specjalnej wystawy poplenerowej w Domu Kultury naszego kombinatu. Otwarcie wystawy nastąpi 21 bm. o godzinie 10 w salach DK. Ekspozycja

będzie przewidziana do końca bm., zaś po tym czasie zostanie przeniesiona do sal tarnowskiego Ratusza i potrwa tam do 10 grudnia br.

(Zkr)



Reprodukcja rzeźby o-brazującej akcent zdobniczy, „współgrający” z symboliką kombinatu. Prace przygotował Anatol Drwal. Fot. St. Chabior



Plany kolejowe przy ul. Krakowskiej zawsze miały złą sławę. Wielkie drzewa ocieniające teren utrzymują chłód stwarzając atmosferę spokoju potrzebną do odpoczynku przed i po podróży. Przez te ocienione alejki przewijają się codziennie setki ludzi śpieszących na dworce kolejowy i autobusowy.

W okresie letnim ławki zapelniają się podróżnymi, którzy zmęczeni często na nich zasypiają. Inni, szczególnie młodzi mężczyźni, podnieceni alkoholem przed wejściem do pociągu, czy autobusu, tu jeszcze szukają silnych wrażeń z płcią odmienną.

Wie o tym tarnowski światek przestępczy, który z plant kolejowych uczynił sobie od lat wielkie łowisko. Między podróżnymi przewijają się więc „plantówki” — prostytucyjna biedota — gotowe za umiarkowaną opłatą umilić chętnym ostatnie godziny przed odjazdem, zdolne do drobnych i większych kradzieży, jeśli się tylko na-

przy okazji portmonetki lub portfele.

Krażą wreszcie pospolici złodzieje — hieny, czyhające na pijanych, których bez trudu można by okraść.

W godzinach nocnych, gdy niektóre części plant znajdują się w głębokim cieniu, zagladnie tu i bandyta z wytatuowanym „piratem” lub grupka chuliganów „zmęczonych” nadmiarem wypitego piwa i szlifowaniem bruków w śródmieściu. W pobliżu, jak latarnia morska, oświe-

lona budka z piwem zwana barem „Pod parasolami”.

W tej właśnie scenarii lubił zdobywać pieniądze znany recydywista i alkoholik Stanisław Stawarz. Po odsiedzeniu trzech lat więzienia za napad rabunkowy, dla zmylenia czujności MO podjął

Na plantach

wprawdzie pracę jako konwojent w pewnej spółdzielni, ale nie zarobki stanowiły podstawę jego dochodów. Był wprawdzie kawalerem, ale wydatki miał duże, prawie tak wielkie, jak pragnienie alkoholu we wszelkich postaciach. Stawarz daleko już przekroczył barierę dzielącą ludzi uczciwych od społecznie zdegenerowanych. Świadczył o tym wyrok wielu sądów, które rozpoznawały jego sprawy.

Kradzieży dokonywał brutalnie, w biały dzień, czyli jak to się mówi w złodziejskim żargonie „na chłama”.

Dnia 13 czerwca w południe Kazimierz K. po dokonaniu zakupów wstąpił jeszcze do restauracji, gdzie wypił trochę wódki i piwa. W pobliżu dworca zorientował się, że do najbliższego pociągu ma jeszcze prawie godzinę czasu. Postanowił go spędzić na plantach, gdzie rozłożyste gałęzie drzew chroniły przed skwarem czerwcowego popołudnia.

Ledwie jednak usiadł na wolnej ławce, gdy jakiś cień wyrósł przed nim Stawarz.

Mały pokójek za jeszcze mniejszym pomieszczeniem, które nasi Czytelnicy znają jako sekretariat Domu Kultury Zakładów Azotowych. Zbierają się tam często chłopcy i dziewczęta, coś lepią, modelują, mieszają w pudełkach jakieś mazi. Wokoło stoją głowy różnych postaci ulepionych z gliny. To dopiero „przedszkole” teatrzyku kukielkowego. Pośród maluchów góruje wysoka postać pana WŁADYSŁAWA BURKATA, to on jest tu kierownikiem zespołu.

— Chcesz chyba coś napisać do gazety — mówi on. Jeśli tak, to najlepiej pogadać z chłopakami.

Planty kolejowe, które winny być miejscem wypoczynku dla podróżnych, są w dalszym ciągu przestępczym żerowiskiem. Jak długo jeszcze?

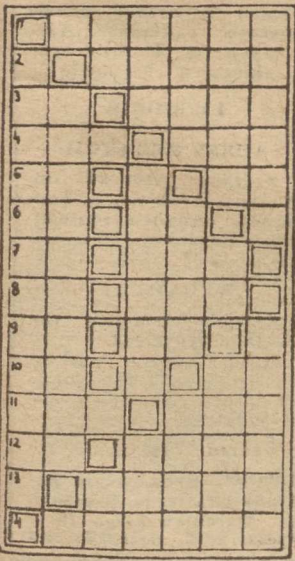
OBSERWATOR

LOGOGRYF
Z SZYFREM

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) dają ogień, 2) kolonia brytyjska w Borneo, 3) żagłowiec, 4) lecznicze zioło, 5) despotyczny zwierzchnik, 6) rozrywka umysłowa, 7) postać z Pana Tadeusza, 8) utwór wokalnoinstrumentalny, 9) przymiotnik słowa „twórczość”, 10) ochronna warstwa na metalu, 11) drogi metal, 12) Warszawa, Moskwa, 13) np. bratek, mak, 14) zawieszona cieczy w cieczy.

Litery w zaznaczonych kratkach dadzą dodatkowe rozwiązania. Rozwiązania, wyłącznie na kartkach pocztowych należy przesyłać na adres redakcji do dnia 25 listopada br.

Wśród czytelników, którzy nadesłały prawidłowe odpowiedzi, rozlosujemy nagrodę w postaci bonu towarowego wartości 80 zł.



„Kalendarz” po raz drugi

Zgodnie z zapowiedzią kierownictwa Domu Kultury już po raz drugi będziemy mogli obejrzeć następne wydanie cyklicznej imprezy „Kalendarz pamięci”. Wezmą w niej udział: zast. dyr. d/s technicznych mgr inż. Zbigniew Szczypiński, brązowy medalista z Meksyku — siatkarki krakowskiej „Wisły”; specjalista od „piórka i węgla” — prof. dr Witold Zinn, a także laureatka festiwalu piosenki żołnierskiej, tarnowianka Urszula Smola i oczywiście grupa muzyczno-wokalna z DK „Azoty”. Ta ciekawa impreza odbędzie się 17 bm. o godzinie 17. w sali teatralnej DK. (Kyz)

W teatrzyku kukielek

Marek KRZYŻAK opowiada mi, że w czasie zajęć robią głowy, ręce, pozostają im jeszcze do „zlepiania” postacie starszka, synka i handlarza.

My to robimy — dodaje Janusz GOGOSZ — aby móc później wystawić widowisko kukielkowe. Wszystkiego będzie 12 „żywych” ludzi i sporo zwierząt.

W tym momencie w sukurs swym wychowancom przychodzi sam instruktor. Wyjmuje bajkę, którą wystawiają na Nowy Rok. Już niedługo będą ubierać i malować ku-

kielki, trzeba też wykonać dekoracje i wreszcie nauczyć się tekstów. Dużo pracy? — zagaduję Władysława.

No pewnie, ale napisz, że dzieci są chętnie i zdolne, ba — nawet grzeczne. Popatrz na Jacka Juszczyka, to moja prawa ręka.

A „Papuga” (tak zwie się owa bajka — przyp. Kyz) na pewno zdążymy zrobić do końca roku — powiedział mi, gdy żegnałem się z jego chłopcami, bo dziewczynki miały przyszyć na następną próbę.

(Kyz)

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

W związku z organizowanym przez redakcję „Tarnowskich Azotów” i Powiatowy Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki w Tarnowie plebiscytem sportowym „Wybieramy 5 najlepszych sportowców ziemi tarnowskiej 1968 roku” powołano specjalną komisję, w skład której weszli przedstawiciele PKKFiT w Tarnowie i redakcji „TA”. Komisja ta ustaliła listę 25 sportowców kandydatów do „5” najlepszych.

Przedstawiamy kandydatów

Piotr Błaga — piłkarz ZKS „Unia”, lat 24. W tarnowskim klubie gra od 1963 r. na pozycji obrońcy. W 1968 r. grał bardzo skutecznie, wykazywał zawsze dobrą formę.

Stanisław Bucki — piłkarz ZKS „Unia” Tarnów, lat 28. W piłkę nożną gra od 1954 r., w „Unii” — 6 lat, jako napastnik. W rozgrywkach o mistrzostwo II ligi strzelił najwięcej bramek. Ostatnio powołany do kadry narodowej, bronił barw Polski B, w meczu z NRD.

Stanisław Chorabik — żużlowiec „Unii” Tarnów, lat 28. W „Unii” startuje szósty rok. W 1968 roku wykazał dobrą i równą formę. Zaliczany jest do czołówki żużlowców kraju.

Stanisław Ciurka — pięściarz ZKS „Metal” Tarnów, lat 28. W „Metalu” walczy 10 lat. W sezonie nie przegrał żadnej mistrzowskiej walki. W swojej karierze pięściarskiej stoczył 160 walk, z tego 130 wygrał, zremisował 10, a przegrał tylko 20.

Stanisław Duch — obrońca drużyny piłkarskiej „Metalu”, lat 26. W roku 1968 był najlepszym zawodnikiem w zespole. Rozegrał wszystkie mistrzowskie spotkania, jest piłkarzem ambitnym i koleżeńskim.

Jerzy Gackowski — piłkarz ręczny SKS „Start — Tarnovia”. Jest zawodnikiem młodym, ale dał się już poznać jako piłkarski talent. Najlepszy zawodnik w zespole, należy do kadry juniorów województwa.

Ewa Gerhardt — lekkoatletka „Unii” Tarnów, lat 18 wychowanka klubu. Należy do „10” najlepszych pięcioboistek juniorów w kraju. Ostatnio uzyskuje dobre wyniki w skoku w dal — 5,49, wżwyż 146 cm. W 1968 r. zdobyła tytuł wicemistrzyni w skoku w dal na Igrzyskach Młodzieży w Zakopanem.

Franciszek Gonsior — piłkarz ręczny MKS MDK Tarnów, należy do jednych z najlepszych zawodników w zespole. W meczach o mistrzostwo II ligi zdobył największą ilość bramek.

Zenon Jaworski — zawodnik jedynej w Tarnowie sekcji podnoszenia ciężarów „Stali” M-7, lat 19, członek kadry juniorów okręgu krakowskiego. W wadze piórkowej pobił rekord okręgu juniorów uzyskując wynik 107,5 kg w podrzucie, w trójboju osiągnął — 260 kg.

Danuta Kot — lekkoatletka SKS „Start — Tarnovia”, lat 19, trenuje od 3 lat specjalizując się w biegu na 400 m. Jej najlepszy wynik — 59,5 jest rekordem województwa.

Należy do kadry województwa krakowskiego. Niezwykle ambitna, trenuje bardzo solidnie. Duży talent wśród biegaczek. **Stanisław Lipa** — lekkoatleta „Unii” Tarnów — lat 21. Specjalizuje się w skoku wżwyż, w br. wygrał z czołowymi skoczkami kraju m. in. reprezentantami Polski. Jest autorem rekordu klubu i Tarnowa w skoku wżwyż — 193 cm.

Marek Liszkiewicz — lat 22, piłkarz SKS „Start — Tarnovia”. Jest wychowankiem klubu, gra na pozycji obrońcy bardzo równo i skutecznie. Zdyscyplinowany i koleżeński.

Maria Lyczko — siatkarka SKS „Start — Tarnovia”, lat 21. Aktualnie najlepsza zawodniczka w zespole. Jest wychowanką klubu, gra już 5 lat.

Zygmunt Łyżnicki — lekkoatleta „Unii” — lat 17, jeden z największych talentów wśród młodych biegaczy województwa. Ma na swym koncie szereg poważnych sukcesów sportowych, z których najcenniejszymi są: tytuł mistrza Polski Południowej w biegu na 3000 m i III miejsce uzyskane na Mistrzostwach Polski Juniorów w tej samej konkurencji.

Czesław Mazurek — lat 32, wychowanek ZKS „Unia” Tarnów. W piłkę nożną gra 19 lat, „etatowy” stoper zespołu. W sezonie rozegrał wszystkie spotkania.

Lech Marczewski — siatkarz GKS „Błękitni” Tarnów, lat 30. W piłkę siatkową gra już 14 lat. W

1968 r. był jednym z najlepszych zawodników w zespole i walcie przyczynił się do uzyskania awansu drużyny do ligi okręgowej.

Danuta Mysiak — lat 19, lekkoatletka SKS „Start — Tarnovia”. Specjalizuje się w pięcioboju, w sezonie znacznie poprawiła swoje rezultaty: 200 m — 26,4, wżwyż — 143 cm, w dal — 5,32, 80 m ppł — 12,8, dysk — 34 m. Aktualna mistrzyni Polski Zrzeszenia „Start” i mistrzyni Polski Południowej w pięcioboju.

Józef Maternowski — lat 31, pięściarz ZKS „Metal”. Boks trenuje od 1952 r. Dwukrotny mistrz Polski zrzeszenia „Stal”. W 1968 r. nie przegrał żadnej mistrzowskiej walki.

Zygmunt Pytko — czołowy żużlowiec „Unii” Tarnów. Od 6 lat stały członek kadry narodowej. W ubr. osiągnął szczyt formy zdobywając tytuł mistrza Polski. W br. zdobył dla pierwszoligowego zespołu „Unii” najwięcej punktów.

Ryszard Skutnik — piłkarz ręczny MKS MDK Tarnów. Młody i utalentowany bramkarz, należał w sezonie do najsilniejszych punktów zespołu. Walcie przyczynił się do awansu drużyny do II ligi. Dyscyplinę tę uprawia od 6 lat.

Zygmunt Słowakiewicz — siatkarz „Unii” Tarnów, lat 26. W siatkówkę gra już 13 lat. Pierwsze kroki stawiał w Tarnovii, następnie grał w krakowskim AZS. W „Unii” gra 2 lata, a w 1968 r. należał do najlepszych zawodników drużyny.

Edward Starostka — lat 24, piłkarz „Motoru” Tarnów. Jest wychowankiem klubu, w latach 1967 i 1968 był najlepszym strzelcem w zespole. Walcie przyczynił się do uzyskania dobrej lokaty drużyny w tabeli A-klasy.

Ryszard Struk — szermierz „Unii” Tarnów — lat 16, specjalizuje się w szabli, mistrz okręgu juniorów w tej broni. Mimo młodego wieku jest już doświadczonego szablisa. W br. błysnął doskonałą formą.

Antoni Szynal — piłkarz SKS „Start — Tarnovia”, lat 27. Aktualnie jest najlepszym strzelcem w zespole. W „Tarnovii” gra 6 lat. W br. rozegrał wszystkie mistrzowskie spotkania.

Andrzej Tanaś — lat 29, żużlowiec „Unii” Tarnów, ten rodzaj sportu uprawia już 10 lat. W 1968 r. wykazał doskonałą formę, zdobywając dla zespołu znaczną ilość punktów. Uczestnik Indywidualnych Mistrzostw Polski na żużlu (9 miejsce).

Zebrał: (Sj)

Basen już jest prawie na ukończeniu, a jak dotąd zarząd Unii nie pomyślał o zorganizowaniu sekcji pływackiej. W każdym roku topi się w Polsce tysiące ludzi nie umiejących pływać, a z chwilą gdy świta szansa spopularyzowania tego sportu, działacze sportowi nie robią nic, albo prawie nic w tym kierunku. Z takim stanem rzeczy nie można się w żadnym wypadku pogodzić. W naszym kraju jest tak znikoma ilość krytych basenów, że każdy taki obiekt powinien być wykorzystany do maksimum. Istnieje już nie potrzeba, ale konieczność zorganizowania i to w jak najszybszym czasie sekcji pływackiej. Chętnych na pewno nie zabraknie. Dobrze byłoby także, aby przynajmniej w świeteckowskich szkołach nauka pływania była obowiązkowa, co na pewno zmniejszy ilość utonięć w naszym kraju.

OLD-BOY

VI Plebiscyt sportowy „Tarnowskich Azotów” i PKKFiT w Tarnowie rozpoczęty

Wyniki polskich sportowców na arenie międzynarodowej osiągnięte w ostatnich latach sprawiły, że znacznie wzrosło zainteresowanie naszego społeczeństwa sportem.

Rok 1968 był rokiem olimpijskim, obfitował w wiele międzynarodowych

Wybieramy najlepszych

impres sportowych, których finałami były Igrzyska Olimpijskie w Meksyku. I tam polscy sportowcy zanotowali szereg sukcesów.

Rok bieżący był pomyślny i dla sportowców tarnowskich. Zanotowali oni szereg sukcesów indywidualnych i zespołowych. Niespodziewanie dobrze spisali się lekkoatleci, szermierze, siatkarze. Wielu sportowców przez solidną pracę i sumienny trening poprawiło swoje rezultaty zyskując dużą popularność u kibiców. Nie byłoby tak dobrych wyników, gdyby nie troska naszych władz partyjnych i zwią-

kowych o rozwój sportu w naszym regionie. Wiele nowych obiektów sportowych oddanych do użytku sportowcom w br. znacznie przyczyniło się do osiągania przez nich wyników, z których wszyscy sympatycy sportu są tak zadowoleni.

Redakcja „Tarnowskich Azotów” i Powiatowy Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki w Tarnowie organizuje już po raz szósty tradycyjny plebiscyt sportowy „Wybieramy 5 najlepszych sportowców ziemi tarnowskiej 1968 roku”. Komisja składająca się z przedstawicieli PKKFiT oraz redakcji „TA” ustaliła i zatwierdziła listę 25 kandydatów. Przy ustaleniu tej listy brano pod uwagę nie tylko osiągnięte wyniki sportowe, ale również postawę społeczną i moralną sportowców.

Zapraszamy do udziału w konkursie — plebiscyście wszystkich naszych Czytelników, pracowników Zakładów Mieszkańców Tarnowa i okolicy, sportowców, kibiców oraz działaczy sportowych.

Oczekujemy na nadsyłanie licznych kuponów.

Nasz komentarz sportowy

Nie zapeszyć...

Wbrew pesymistycznym przewidywaniom grupy kibiców, zespół tarnowskiej Unii na finiszu pierwszej rundy o mistrzostwo II ligi spisyuje się znakomicie. Złożony plan zdobycia w jesieni 17 punktów jest realny bo już w niedzielę nadarzy się ku temu doskonała okazja. Gościć będziemy Garbarnię i chyba stać naszą drużynę na powiększenie dorobku punktowego. W wypadku zwycięstwa nad Garbarnią tarnowska Unia zajmie na półmetku 3 miejsce mając na wiosnę doskonałą pozycję wyjściową do ataku na premiowaną lokatę.

Rezerwa Unii walcząca w lidze okręgowej wykonała plan z nadwyżką i znajduje się w bezpiecznym miejscu w tabeli. Natomiast w gorszej sytuacji znajduje się Tarnovia, która w niedzielę straciła punkt z Koroną i zajmuje 10 miejsce. Sytuacja nie jest jeszcze tragiczna niemniej jednak punkty są konieczne potrzebne aby nie powtórzyła się historia z wiosny 1968 r.

Po kilkumiesięcznej przerwie wystartowała II liga siatkarów ale pierwszy mecz Tarnovii z AZS-em Kraków zakończył się porażką osłabionego zespołu Tarnowa. Obserwując grę tarnowianek można było stwierdzić, że to nie ten zespół, który występował w ub. roku. Wyraźnie można było odczuć brak trzech zawodniczek, które odeszły na studia. W tej sytuacji tarnowianki nie będą miały łatwego zadania. W br. II liga składa się z 10 zespołów, które łatwo swej skóry sprzedawać nie będą.

W niedzielę również wystartowały siatkarki GKS Błękitni, grające w lidze okręgowej. I tu sensacja, bowiem w Nowym Sączu pokonały faworytki — Sandecję 3:1 i Nawojkę 3:2. W tej sytuacji niespodziewanie objęły prowadzenie.

Rozgrywki zainaugurowali również trzeciolicowi siatkarze. Unii na 4 rozegrane mecze zwyciężyli w trzech ulegając tylko Skawince. Zespół nasz wzmocniony kilkoma dobrymi siatkarzami na pewno poważnie będzie się liczył w lidze. Złe natomiast poczynają sobie beniaminek — GKS Błękitni, który nie może jakoś przerwać złej passy i doznaje nadal porażek.

Sukces zanotowali koszykarze Unii pokonując w meczu o mistrzostwo A-klasy Zwierzynieckiego 44:42.

Zbliża się zima i powoli zegnąć się będziemy na parę miesięcy z piłką nożną i żużlem (z niecierpliwością czekamy na sprawiedliwą decyzję GKŻ). Jednak nie powinniśmy narzekać w miesiącach zimowych na brak sportowych imprez, bowiem o emocje postarają się sportowcy takich dyscyplin jak: siatkówka, koszykówka, szermierka, piłka ręczna.

A zmagania „unistów” śledzić będziemy w nowej i pięknej hali sportowej. (Sj)

REDAKCJA

czeka...
na Twoje uszy

REDAKCJA „TA”
PKKFiT w Tarnowie

KUPON KONKURSOWY

Plebiscyt „Tarnowskich Azotów” i PKKFiT w Tarnowie.

Za najlepszych sportowców ziemi tarnowskiej w 1968 r. uważam:

- 1.
- 2.
- 3.
- 4.
- 5.

Nazwisko i imię:

Adres:

TARNOWSKIE AZOTY

Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie

TYGODNIK

ADRES REDAKCJI:

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie, budynek centrali telefonicznej I piętro, tel. 25-52, 45-52, 25-55.

WYDAWCA:

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego. Numer oddano do składu 9 listopada 1968 roku. Podpisano do druku 13 listopada 1968 r.

Nakład: 7.000 egz.

DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne, Rzeszów, ul. Marchlewskiego 19
Rzesz. Zakł. Graf. M-3

Z notatnika Oldboy'a

Jeszcze o pływaniu

Niedawno zwiedziłem nowo budowane obiekty sportowe. Szczególnie zainteresował mnie — jako miłośnika pływania — kryty basen, który już prawdopodobnie w pierwszym kwartale 1969 roku będzie czynny. Obiekt ten, mimo że jeszcze nie jest wykończony, prezentuje się okazale. Basen jest dłuższy na 25 m, a szeroki na 12,5 metra. W początkowej swej partii jest płytki na 140 cm, a dno od jednej trzeciej długości stopniowo opada i pod trampoliną basen osiąga głębokość 4 metrów. Pomyślano także o brodzie dla dzieci. Pomieszczenie jest jasne, gdyż zachodnia ściana budowana jest ze szkła.